

Dziennik strajkowy – maj 1993 r.

Strajk rozpoczął się 5 maja 1993. Dotyczył trzech branż: Nauki i Oświaty, Ochrony Zdrowia, Kultury. Przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego została Ewa Tomaszewska, wiceprzewodniczącymi szefowie Sekretariatów, w tym Stefan Kubowicz (sam zostałem rzecznikiem prasowym OKS).

Postulaty sporu to:

- *Rezygnacja przez Rząd z mechanicznej redukcji etatów kalkulacyjnych o 5%,*
- *Kwotowa waloryzacja na 1993 r. od 1. 04 średnio o 600 tys. zł miesięcznie (to było przed denominacją zł – dop. WK)*
- *Realizacja werdyktu Trybunału Konstytucyjnego – waloryzacja wynagrodzeń za 1991 r.*
- *Utrzymanie realnych nakładów na te sfery budżetu nie niższych niż w roku ubiegłym.*

O zatwierdzeniu strajku zdecydowała Komisja Krajowa NSZZ „S” z 31 marca 1993 r. Spór zbiorowy ws. sytuacji w sferze budżetowej rozpoczął się już 9 lutego '93.

7 maja wieczorem spotkał się z OKS przewodniczący KK Marian Krzaklewski. Był po rozmowie z ówczesnym prezydentem Lechem Wałęsą i premier Hanną Suchocką. Wieści nie były dobre.

12 maja 1993 r. Komisja Krajowa NSZZ „S” ogłosiła pogotowie strajkowe w całym związku i zobowiązała Klub Parlamentarny do przygotowania projektu wniosku o odwołanie Prezesa Rady Ministrów, zaapelowała także o akcje solidarnościowe innych branż. Tego samego dnia w stanowisku przewodniczący S. Kubowicz proponował przełożenie matur na 19-20 maja - w każdej sytuacji strajkowej.

Wojciech Książek

Dziennik strajkowy

2 maja 1993 r. (niedziela)

Od dwóch dni siedzę nad przygotowaniem materiałów przed zbliżającą się akcją strajkową, która zaczyna się 5 maja 1993 r. Dzień ten jest datą uzgodnioną między oświatą a służbą zdrowia. Jeżeli chodzi o oświatę, to w niektórych regionach (**Olsztyn, Lublin, Wałbrzych**) przygotowania strajkowe związane z datą 4 maja zaszły tak daleko (np. ogłoszenia o wiecach solidarnościowych, druk plakatów), że przesunięcie tej daty nie okazało się wskazane.

Sam trochę przypadkowo zostałem rzecznikiem prasowym Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego Ochrony Zdrowia, Oświaty, Nauki i Kultury NSZZ „Solidarność”, co komplikuje moje równoległe obowiązki w Regionalnym Komitecie Strajkowym w Gdańsku. Ale trudno było odmówić prośbie **Stefana Kubowicza** - przewodniczącego Sekcji Krajowej. W każdym bądź razie tu w regionie przygotowaliśmy już odpowiedni plakat, ulotki dla rodziców, wzór pisma do dyrektorów powiadamiający o powołaniu Komitetów Strajkowych w placówkach oświatowych. Przesłaliśmy też kolejne instrukcje strajkowe. Łódź wreszcie uruchomiła produkcję opasek (równoległe w tej samej cenie - 10 tys. zł wykonuje je i rozprowadza „S” oświatowa w Gdańsku). Tak oświata jak i OKS wysłały pisma do Belwederu, Rządu RP, parlamentu informujące o zapowiadanej akcji strajkowej, raz jeszcze wzywające do realizacji postulatów sporu zbiorowego oraz obarczające Rząd RP odpowiedzialnością za ew. skutki strajku. Do środków masowego przekazu oprócz zaproszenia na konferencję prasową 4 maja br. zwróciliśmy się z prośbą o obiektywną i szeroką informację o proteście. Z kolei do regionów skierowaliśmy apel o nadsyłanie na adres OKS codziennej informacji o sytuacji na swoim terenie działania. Jak dotąd dane te spływały opornie, chociażby wyniki referendum w oświacie na temat przystąpienia do strajku bezterminowego, które przeprowadzaliśmy do 12 marca br.

3 maja 1993 r. – poniedziałek

Jest już późny wieczór. Przed chwilą zakwaterowałem się w budynku dawnego WOM-u w **Gdańsku-Wrzeszczu**.

Dzisiaj Święto Matki Boskiej. Rano byłem jeszcze na Mszy w **Żarnowcu**, po południu spotkałem się w **Pucku** z Prezydium Komisji Międzyzakładowej. Niestety, tzw. teren nie za chętnie chce się włączyć do czynnej akcji strajkowej. Uzgodniliśmy, że będzie się reagowało w miarę rozwoju sytuacji, poza tym od razu nastawi się na zbiórkę pieniędzy na fundusz solidarnościowej pomocy.

Wieczorem zajrzałem jeszcze do Zarządu Regionu, gdzie spotkałem **Jacka Rybickiego** – przewodniczącego ZRG. Człowiek ten jest rzeczywiście tytanem pracy. Dzwoniłem po raz kolejny do telewizji w Warszawie, by zainteresować ich wypowiedzią **Stefana Kubowicza** – przewodniczącego Sekcji na temat rozpoczęcia strajku. Nie wzbudziło zainteresowania. Gdy ZNP organizowało strajk jednodniowy (22 kwietnia br.) to wypowiedz prezesa Jana Zaciury nadano trzy dni przed strajkiem. Oni mogli powiedzieć, że i w ten sposób uprzedzili rodziców, a my? Taki „S” ma wpływ na środki masowego przekazu...

Pojutrze początek akcji strajkowej. Jak wypadnie, co uzyskamy? Kiedy przed paroma dniami dzieliłem się swym wątpliwościami odnośnie złej daty strajku ze Stefanem, ten stwierdził, że czasami trzeba realizować to, co chce większość.

Wczoraj przygotowałem kalendarium sporu zbiorowego, który chciałbym przekazać dziennikarzom. Spór trwa od 9 lutego br. Chodzi nam o sprawy elementarne dla zabezpieczenia samego funkcjonowania oświaty, nauki, służby zdrowia i kultury. Te kilka postulatów można sprowadzić do jednego: **utrzymania realnych nakładów na te sfery na poziomie nie niższym niż w roku ubiegłym**. Czy to są wygórowane żądania? (...) Cóż to za sumy? Przecież sam Bagsik z Gąsiorowskim okradli Polskę na większe kwoty. I gdzie są ich skarpetki, a puszczenie w nich zapowiadał prezydent Lech Wałęsa? Ilu hochsztaplerów żeruje praktycznie bezkarnie na nieszczelnych granicach, sprzedajnych celnikach, braku rozwiązań prawnych dostosowanych do okresu przejściowego w gospodarce... Do dzisiaj nie wypłacono nam w budżecie waloryzacji od 1 kwietnia o ok. 390 tys. zł Czy otrzymamy odsetki za tę zwłokę? **Przecież gdyby to wypłacili od razu, to kto wie, czy nie uspokoilyby się nastroje budżetowców?** Kto wie, czy tymi hamującymi decyzjami ktoś świadomie nie gra na naszej rozpaczy i poczuciu bezwyjściowości? Są to retoryczne pytania.

Pamiętam, jak 12 marca br. podczas konferencji prasowej i petycji wręczanej wojewodzie pomorskiemu ludzie mówili o rażącej, bo dwukrotnej różnicy płac między cywilną a mundurową sferą budżetową. Ktoś wręcz powiedział, że w ten sposób Belweder zabezpiecza sobie tyły. Ktoś inny przypomniał z kolei znaną maksymę Lenina o państwie policyjnym, które jest wtedy, gdy policjant zarabia więcej od nauczyciela.

Jestem przeciw odbieraniu komukolwiek za uczciwą pracę. Nie powinniśmy dać się ponosić emocjom, poróżniać się z wojskowymi i policjantami. Ich zawód – oczywiście solidnie i fachowo wykonywany – to nie jest łatwy chleb. Powinniśmy raczej mówić o tym, że każdy z nas powinien zarabiać dzisiaj po ok. 5-6 mln zł. I oni, i my. **Należałoby też wrócić do przedwojennych regulacji płacowych, które wyraźnie ustalały zasadę, że płaca nauczyciela ma się utrzymywać bodajże na poziomie chorążego w wojsku.** To był system drabinkowy, od Prezydenta RP na pierwszym poziomie-kategorii, w dół. Proste, jasne – bez owych zagrywek okołobudżetowych, w myśl których kto ma większe plecy, ten wyszarpuje więcej.

4 maja 1993 r. – wtorek

Dzień był wypełniony zadaniami. Przed ósmą byłem w studiu telewizji regionalnej „Panorama”, gdzie miałem podać informację o początku strajku. W sumie wystąpiłem nie dłużej niż 10-15 sekund. Wcześniej mnie przypudrowano, kazano siedzieć w jakimś mało wygodnym fotelu. Czułem się jak manekin.

O godzinie 11 rozpoczęło się zebranie sekretariatów branżowych z przedstawicielami OKS. Chodziło o poinformowanie, o przekonanie do naszych postulatów innych branż. Część społeczeństwa nie zna naszej sytuacji, część nie akceptuje strajku. W tym kontekście dramatycznie brzmi pismo z Regionalnej Sekcji Oświaty z **Suwałk**. Informują w nim, że popierają nasze postulaty, jednak nie przystąpią do strajku czynnego z uwagi na biedę przeżywaną w ich regionie, na padający przemysł, rozwiązane gospodarstwa rolne (cytat z pisma: „*Toteż nasza średnia płaca w województwie ok. 2,5 mln zł jest kwotą nieosiągalną dla większości pracowników w województwie*”).

Trochę z boku przyglądałem się prowadzącemu spotkanie **Karolowi Łuźniakowi**, który z ramienia Prezydium KK jest odpowiedzialny za branżę. Przed rokiem, podczas Krajowego Zjazdu Delegatów wspólnie pracowaliśmy w Komisji Uchwał i Wniosków. W ciągu roku okazał się sprawnym organizatorem i przywódcą związkowym, przekonująco brzmi jego mocny głos. Z kolei po przewodniczącym KK **Marianie Krzaklewskim** widać było narastające zniecierpliwienie obecną sytuacją. Mówił o grze na zwłokę ze strony Rządu RP, braku rozwiązań systemowych, próby rozgrywania „S” i wciąganiu związku w jałowe spory i przepychanki.

Później była konferencja prasowa OKS-u. Były problemy ze znalezieniem sali. W końcu jednak przekazaliśmy pierwsze oficjalne informacje strajkowe. Można było zauważyć dużą nieznajomość problematyki budżetówki ze strony dziennikarzy. Bardzo przydały się komplety materiałów, w tym „kalendarium” sporu zbiorowego.

Stefan Kubowicz maksymalnie zdenerwowany zbiegł do sztabu po „Wiadomościach” TV. Okazało się, że z jego wypowiedzi nagranej po południu nadano bodajże jedno zdanie, później zaś z tyradą wystąpił minister edukacji **Zdobysław Flisowski**. Nie dość tego, po dzienniku „w okienku” **Jacka Kuronia** wystąpili wiceministrowie edukacji **Kazimierz Marcinkiewicz i Anna Urbanowicz** i dalejże łajac i pouczac pracowników oświaty. Ponoć montaż całości przypominał wypisz, wymaluj dzienniki ze stanu wojennego. **Był jednak pierwszy skutek pozytywny – Minister podał, że podpisał zgodę na wypłacenie 390 tys. zł obiecanej podwyżki.** Było z tym czekać ponad miesiąc?

Po naradzie w gronie OKS-u uzgodniono, że Stefan napisze wyważone „oświadczenie”, przeciw „klasycznej manipulacji opinią publiczną”, jak to nazwano.

Otrzymaliśmy pierwsze informacje z regionów. Akcja strajkowa nadspodziewanie szeroko objęła placówki **Lublina**, gdzie bardzo rozumnie kieruje Sekcją **Grażyna Wójtowicz** oraz z Regionu Warmińsko-Mazurskiego. **Joanna Kuryło** – wiceprzewodnicząca Sekcji Regionalnej wskazała na szeroki udział w strajku nie tylko szkół w **Olsztynie**, ale też w mniejszych miastach: **Szczytnie, Olsztynku, Morągu, Lidzbarku**. Zobaczymy, co będzie jutro.

5 maja 1993 r. – środa

Ciężki dzień. Dziennikarze pytają o dane procentowe udziału w strajku, tymczasem informacje spływają opornie. Coś niedobrego dzieje się z telefonami – rozłączają się po ok. pół minuty rozmowy. Zaczynają się już dowcipy rozmówców w stylu: „Ty, z *UOP-u*, *jeszcze nie wyłączaj, daj pogadać*”. W ten sposób kilkakrotnie z przerwami udzielałem informacji prasowych.

Przegląd materiałów prasowych wskazuje na nieznajomość terminów, funkcji, nazwisk (np. Kubowicz zmieniony na Klebowicz). Postanowiłem, że maksymalnie wiele informacji dziennikarze otrzymają na piśmie – łatwiej będzie im pisać to, co może dla nich jest zbyt ulotne i niejasne.

Po południu pojechałem z dziennikarzami do III LO w **Gdańsku** wraz z członkami KZ Gdańsk, OKS i Zarządu Regionu. Tak tam jak i w całym mieście przyjęto okupacyjną formę strajku. Przewodnicząca KZ **Elżbieta Grabarek** przekonująco uzasadniała zalety takiego sposobu strajkowania. Ma ona trwać przez pierwsze 48 godzin, później będą całodobowe dyżury. Muszę przyznać, że byłem wzruszony godną atmosferą i w tym liceum, i w siedzibie KZ, skąd wieczorem odebrałem dwa łóżka polowe (mają dostęp do jakiejś rezerwy harcerskiej). Siedzą tam ludzie przez całą noc i widać, że są blisko tych, którzy strajkują bezpośrednio w szkołach, zresztą starają się objeżdżać cały swój teren. Podobnie strajkuje, według informacji z dnia dzisiejszego, jedynie **Wrocław**.

W biurze OKS brakuje ludzi do pracy. Siedzimy w dwóch pokojach Sekcji Regionalnej i Krajowej Oświaty. Telefony nie mają bezpośredniego wyjścia, brakuje fax-u, który **Jarosław Krauze** – wiceprzewodniczący Sekcji Krajowej obiecuje dowieźć z Wrocławia. Praktycznie bez przerwy przyjmuje i wysyła do regionów materiały **Zbigniew Kruszyński** – członek OKS ze Szczecina. Mamy informację o szerokim zasięgu strajku w miastach wojewódzkich: **Płocku, Słupsku, Włocławku, Krakowie, Białymstoku, Rzeszowie, Łodzi, Szczecinie, Lublinie, Bydgoszczy, Jeleniej i Zielonej Górze, Bielsku Białej i oczywiście w Gdańsku i Wrocławiu** (*wówczas było jeszcze 49, nie 16 województw – dopisek mój*).

Duży rezonans towarzyszy blokadzie lecznicy rządowej w Warszawie, o czym podczas konferencji prasowej mówiła **Teresa Kamińska** – przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia. T. Kamińska obok **Stefana Kubowicza** i bardzo sugestywnej **Ewy Tomaszewskiej** – przewodniczącej OKS-u stają się liderami konferencji prasowych.

Po południu dłużej rozmawiałem ze **Stanisławem Alotem** – sekretarzem KK, który przedstawił założenia pisma **Mariana Krzaklewskiego** do premier – **Hanny Suchockiej** oraz plan spotkania z **Lechem Wałęsą**. Stanisław, nauczyciel, bardzo zrównoważony, chyba już bardziej polityk niż związkowiec, też wciąż podpytuje o materiały, które z kolei swoimi kanałami podsyła do **Rzeszowa**, skąd pochodzi.

Strajkuje **Politechnika i Uniwersytet Gdański**. To ważny element sytuacji strajkowej. Komitet strajkowy z UG wysłał list do Prezydenta RP – **Lecha Wałęsy**, doktora honoris causa tej uczelni. W piśmie czytamy m. in.: „*Czynimy to z uczuciem rozgoryczenia i zawodu, że społeczność akademicka w Wolnej Polsce musi sięgać po najostrzejszą formę protestu, jaką jest strajk. (...) Nie walczymy o przywileje, ale o zahamowanie dalszej pauperyzacji naszego środowiska*”.

Do biura przyszedł dzisiaj **Karol Guzikiewicz** z „S” ze Stoczni Gdańskiej. Przekazali 1 mln zł na dodatkowe zatrudnienie sekretarki oraz pismo popierające nasze postulaty strajkowe. Pismo popierające nasz strajk przekazał Sekretariat Służb Publicznych oraz Sekretariat Budownictwa.

Niestety, źle sływa informacja o sytuacji w regionach. Poczta pracuje wolno, telefony się rozłączają – praktycznie połączenie można uzyskać jedynie nocą. Kto wytrzyma taki rytm pracy na dłuższą metę? A gołębi pocztowych nie mamy.

Rozmawiałem z **Grażyną Bojarowską** – przewodniczącą Sekcji regionalnej ze Słupska. **Tam stanął prawie cały region**. Oni, tak jak ludzie z Gdańska, objechali prawie wszystkie

placówki oświatowe i to nie tylko **Słupska, ale i Ustki, Lęborka**. Co to znaczy aktywność działaczy i ich osobisty przykład...

Przed wyjazdem do WOM-u wpadłem jeszcze na chwilę do gdańskiej KZ. Wiceprzewodnicząca **Majka Kantak** jak zwykle z humorem, ale oczy już jej błyszczą od niewyspania. Jak będziemy wyglądali za kilka dni?

6 maja 1993 r. – czwartek

Toczy się bój o matury. To coraz bardziej widoczne. Dziennikarze też zaczynają się koncentrować głównie na tym temacie. Informacje z regionów wskazują na coraz szersze przystępowanie szkół do strajku. Coraz wyraźniej do akcji strajkowej zaczyna się włączać służba zdrowia.

Rozmawiałem z nauczycielami z Gdańska. Tu żyje się jeszcze gorzej niż w tzw. terenie. Nie ma ani 10% dodatku wiejskiego, życie codzienne jest droższe, mniejsza jest możliwość „złapania” jakichś nadgodzin. Mówi mi nauczycielka, że jej przestaje starczać na tramwaj, więc drałuje kilka przystanków w tę i tamtą stronę. Zdaję sobie sprawę, że jakiś zatwardziały liberał orzeknie, że spacery służą zdrowiu, ale te 2 mln zł netto to za mało na życie.

Łódź sygnalizuje, że mają dobry kontakt z lokalnymi środkami masowego przekazu. Tak jest również w innych miejscach. Tu w Gdańsku też nie możemy narzekać. Gorzej jest z prasą, telewizją ogólnopolską. Staram się rozsyłać komunikat po redakcjach. Może taka łagodna metoda przyniesie jakiś efekt?

Sygnalizuje Komisja Zakładowa z Gdańska, że do strajku przyłączyły się praktycznie wszystkie placówki. Wreszcie udało mi się wieczorem skontaktować z **Puckiem**. Okazuje się, że wystąpiły tam opory, jeżeli chodzi o przeprowadzenie strajku w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Trochę niespodziewanie wolę strajku zgłaszają placówki oświatowe z mniejszych miejscowości. Oprócz **Władysławowa** chce strajkować **Połczyno, Celbowo, Karwia**. To nowy sygnał, gdyż do tej pory strajk czynny raczej zawęzał się do większych miast. Trzeba by tam pojechać, ale kiedy?

Mamy zgłoszenie woli strajku jednodniowego przez **Bibliotekę Wojewódzką w Szczecinie i w Gdańsku**. Akcję zamierzają przeprowadzić 10 maja. To nowy element na mapie strajkowej sfery budżetowej.

W południe Regionalna Służba Zdrowia przeprowadziła wiec wraz z przemarszem w Gdyni. Była tam **Ewa Tomaszewska – Teresa Kamińska** wyjechała do Warszawy, gdzie trwa blokada lecznicy rządowej. Mamy sygnały, że akcję tę dobrze odbiera społeczeństwo. **My nigdy nie uznawaliśmy podziału na równych i równiejszych.**

Jestem zmęczony. Spałem w WOM-ie między 3 a 6 rano. O siódmej ze **Stefanem Kubowiczem** byliśmy już w studio radia „Gdańsk” i tak na okrągło przez cały dzień. W tym młynie ludzkim brakuje czasu na wyłączenie i koncentrację.

Okrutnie miesza MEN, nasze kuratorium też gubi się w wypowiedziach. Planują przeprowadzenie matur, bez względu na to, w jakiej sytuacji jest dana placówka. To nie jest w porządku wobec abiturientów. Wydaje się, że kierownictwo MEN też jest zakładnikiem szerszego planu rządu wobec strajkujących (a może w ogóle wobec chroniącej swą niezależność panny „S”?).

Po południu małą sensację wzbudził mocno nieczytelny fax od Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Prezes **Jan Zaciura** proponuje utworzenie wspólnego komitetu strajkowego. Daje też termin odpowiedzi do rannych godzin dnia następnego. Co oni robią? Kto daje tak mało realne terminy tym bardziej, że dopiero jutro w godzinach popołudniowych odbędzie się spotkanie z przewodniczącymi Sekcji Regionalnych?

Po siedemnastej **Stefan Kubowicz** zszedł z drugiego pietra z informacją, że w „Teleexpressie” ktoś z ZNP oświadczył, iż oni swój protest wstrzymują do września. Znowu toczy się jakaś gra, na którą nie mamy tu ani ochoty, ani czasu.

7 maja 1993 r. – piątek

Kolejny intensywny dzień. Zjechali przewodniczący Sekcji Regionalnych. Frekwencja wysoka-tak jest najczęściej, gdy dzieje się coś ważnego. „S”, siła o której się mówi, że rządzi Polską, nie ma ani swoich miejsc noclegowych, hotelu, ba, porządných toalet, gdzie mogliby się wykąpać zdrożeni podróżni. **Taki jest stan posiadania Związku, który dokonał rewolucji. Bezkrwawej. Oby bez dopisku: póki co...**

Od rana w naszych dwóch pokojach gwar i rwetes. Najgorsze jest to ciągle powtarzanie wszystkiego od początku tym bardziej, że zaczyna wysiadać mi gardło. Za oknem straszny upał. Z drugiej strony to naturalne - ludzie chcą wiedzieć jak najwięcej i jak najszybciej tym bardziej wtedy, gdy przyjeżdżają do centrali sztabu strajkowego. Przywożą ze sobą oświadczenia Regionalnych Komitetów Strajkowych. **Małopolska, Wrocław, Gdańsk** domagają się, aby nie zawieszać strajku w czasie matur. Z kolei **Kraków, Gdańsk** przedstawiły kopie pism regulujących zasady współpracy z lokalnymi strukturami ZNP w okresie strajku. Już podczas samego spotkania ustalono, że matury nie powinny się odbyć w okresie strajku oraz, że regionalne struktury Związku mogą zawierać porozumienia strajkowe z innymi związkami zawodowymi. **Ostro krytykowano politykę informacyjną MEN – rządu. Te działania głównie jątrzą i podgrzewają sytuację. Ktoś wręcz stwierdził, że działania te przynoszą skutek akurat odwrotny – pracownicy oświaty tym bardziej przyłączają się do strajku.** Tu chyba działa polski mechanizm (wykształcony w latach zaborów, okupacji, PRL-u), aby odczytywać na odwrót wszelkie zbyt szumne i nachalne informacje władzy. Na spotkanie przybył oczekiwany **Marian Krzaklewski**. Był wyraźnie rozluźniony – mówił o wyczuwalnym otwarciu negocjacyjnym ze strony premier **Hanny Suchockiej**, zrozumieniu dla przedstawionych spraw ze strony Prezydenta. Już od dziennikarzy, którzy zawsze wiedzą najwięcej, dowiadujemy się, że podczas rozmów w URM-ie była ponoć mowa o skali podwyżek nie o 600 a o ok. 550 tys. zł.

Zgodnie z nocną decyzją OKS-u **Stefan Kubowicz** wysłał pismo do MEN-u, w którym zwracał się o „*przesunięcie terminu matur z uwagi na utrzymującą się atmosferę napięć*”

i niepokojów". W drugim piśmie do ZG ZNP dziękuje za poparcie dla naszych postulatów oraz, że wrześnieowy termin wspólnego strajku jest datą zbyt późną tym bardziej, że strajk już trwa. Informuje również, że OKS grupuje nie tylko branżę oświatową i decyzja o ewentualnym poszerzeniu składu OKS należy do kompetencji Komisji Krajowej. Z kolei **Jacek Weiss** – przewodniczący Sekretariatu Kultury wystosował „*Apel do Pracowników Instytucji Kultury*”, w którym zwraca się o organizowanie zajęć dla młodzieży szkolnej w czasie godzin lekcyjnych. Jest to dobry pomysł na wypełnienie czasu młodzieży, która tak niespodziewanie ma wolne dni.

Ciekawe rzeczy dzieją się pod lecznicą rządowa w Warszawie. Ludzie przynoszą kwiaty uczestnikom blokady, oferują nocleg, dostęp do łazienek. Dzisiaj przyjechali pod lecznicę robotnicy z Huty „Warszaw”, Ursusa, FSO, MPO. Co ciekawe, swoje wyrazy poparcia dla naszych postulatów przesłał Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów z Warszawy oraz Sekcja Kolejarzy z Północnego Okręgu Kolejowego.

W kontaktach z dziennikarzami wciąż pojawia się problem liczbowego zasięgu strajku. MEN wyraźnie zaniża dane dodając do ogólnej sumy placówki, które my wyłączyliśmy ze strajku (np. placówki o ruchu ciągłym). **Poza tym w niektórych regionach przyjęto formułę strajku rotacyjnego, która polega na włączeniu się kolejnych szkół w różne dni.** W każdym bądź razie uzgodniliśmy, że podawanie danych liczbowych bierze na siebie **Stefan Kubowicz**.

Po południu w miejscowym kuratorium była grupa ludzi z Regionalnej Sekcji Oświaty. Chodziło o to, by uzgodnić sprawę przesunięcia terminu matur. Nasze stanowisko było tu jednoznaczne tym bardziej, że wcześniej **Gdańsk, Gdynia, Sopot**, raz jeszcze stwierdziły, że Komitety Strajkowe nie wyrażają zgody na przeprowadzenie matur 11 maja. Chcieliśmy, aby na bazie tego oświadczenia kurator gdański jednoznacznie stwierdził w piśmie do MEN, że nie ma tu możliwości ich przeprowadzenia. Mamy informację, że tego rodzaju pisma do MEN-u wystosowały kuratoria z **Płocka i Włocławka**. Niestety, po powrocie okazało się, że pani kurator niby popiera postulaty strajkowe, ale nic na piśmie, nic w sposób jasny. Ogromnie drażni taka uległość urzędnicza wobec MEN-u szczególnie w zestawieniu z determinacją, z jaką strajkują placówki Trójmiasta i szeregu miejscowości w województwie. Aż kipiała ze złości ta negocjująca trójka.

Kurator wybrana została w konkursie bodajże latem 1989 roku, o którego szczegółach praktycznie nikt nie wie nic konkretnego. Już rok później o jego powtórzenie zabiegał Zarząd Regionu w Gdańsku. Znam tę sprawę, gdyż w tym czasie przeprowadzono ze mną sondażowe rozmowy odnośnie ewentualnego kandydowania. Nie lubię takich zakulisowych pogaduszek – do konkursu też nie doszło i wtedy, i później. Nasza bieżąca współpraca z kuratorium układa się nieźle, niemniej co pewien czas nasi związkowcy zarzucają nam, że kryjemy ludzi z kuratorium, którzy ich weryfikowali w stanie wojennym, że poszliśmy na jakieś układy z kurator. To nieprawda, lecz osad pozostaje. Ludzie mają też prawo do pamięci.

Problemy pojawiają się w sytuacjach takich jak obecna. Jak może kurator w wywiadzie do dzisiejszej „Gazety Gdańskiej” autorytatywnie stwierdzać, iż „*nie wyobraza sobie, żeby 11 i 12 maja nie odbyły się matury*”. A co będzie, jeżeli do matur mimo wszystko nie dojdzie? Co wówczas z owym „*nie wyobrażam sobie*”? Kto poniesie urzędniczą odpowiedzialność za tego typu wypowiedzi, za mieszanie w głowach abiturientów, rodziców, strajkujących pracowników oświaty, których obecny wysiłek strajkowy próbuje być

lekceważony przez władze oświatowe. To znowu, niestety, jacyś **ONI**, których na dodatek nie stać na to, żeby pojechać i porozmawiać ze strajkującymi.

8 maja 1993 r. – sobota

Rano byłem w „Conradinum”, gdzie zebrali się przewodniczący komitetów strajkowych już nie tylko z Gdańska, ale praktycznie z całego regionu. Po wyjaśnieniach **Stefana Kubowicza** spadła trochę temperatura na sali tym bardziej wobec optymistycznych prognoz po spotkaniach **Mariana Krzaklewskiego** w Warszawie. Wobec faktu, że dyrektorzy szkół średnich zostali zobowiązani do odbioru w poniedziałek w poniedziałek zestawów pytań maturalnych podjęto spontaniczną decyzję o zorganizowaniu pikiety przed Urzędem Wojewódzkim w Gdańsku. Ludzie są ogromnie zdeterminowani. W ogóle nie chcą słyszeć o jakichś ustępstwach.

Po południu wyjechałem na kilka godzin do domu po zmianę bielizny. W Żarnowcu tymczasem matka – **Stanisława** przygotowuje akurat imprezę imieninową. Na jej pytanie czy o czymś nie zapomniałem, nie wiedziałem co odpowiedzieć. Na śmierć zapomniałem, mimo że staram się pamiętać o tym Jej dniu. W końcu to najbliższa osoba. Jest to jakiś symptom ogromnego wejścia w sprawy strajkowe. W domu niewiele rozmawialiśmy o strajku. Matka jest wielką zwolenniczką premier **Suchockiej** i wiem, że z przykrością odebrałaby uwagi pod adresem jej rządu. Po drugie emeryci w ogóle nie lubią burz i niepokojów, co jest tam jakoś naturalne. Po trzecie Kaszubi, z którymi się identyfikuję, są nastawieni na pracę u podstaw, pracę organiczną. Strajki, poza czysto politycznymi, nie są zbyt przychylnie odbierane w tym środowisku.

Z domu zabrałem „Wiersze i opowiadania” Tadeusza Borowskiego. Staram się do nich wracać szczególnie wtedy, gdy zaczynam za dużo mędrkować. To dobra odtrutka na błagę i pozerstwo.

Do Gdańska wróciłem przed końcem przepustki. Coś rzezi w silniku samochodu – musiałem go pchać na skrzyżowaniu. Maluch, chociaż jest deczko starawy, spełnia tu ważną rolę szczególnie podczas jazdy do strajkujących szkół, czy nocnych powrotów do WOM-u.

Wieczorem odwiedził siedzibą OKS-u ksiądz prałat **Stanisław Bogdanowicz** - proboszcz kościoła Mariackiego w Gdańsku. Interesował się naszą sytuacją, postulatami. Wyraził poparcie dla realizacji celu, jakim jest uznanie wysokiego miejsca dla spraw edukacji. Siedząc w wieczornym skwarze obiecał dostarczyć karton płynów chłodzących. Szczególnie ożywioną dyskusję wywołały uwagi **Juliana Srebrnego** – członka OKS rodem z Warszawy, dla którego w ogóle dialog, rozmowa wydaje się być kto wie, czy nie najważniejszym sensem życia. Przekonałem się o tym wcześniej. Otóż zgłosiłem pretensje pod jego adresem o to, że podaje nieścisłe dane o maturach telefonującemu do nas dziennikarzowi. Powiedziałem to i kropka. Julian dwukrotnie zwrócił się do mnie, abyśmy wyjaśnili sobie sporną kwestię. Najpierw odburknąłem, że nie ma sensu wyjaśniać oczywistości, później jednak dotarło do mnie, że nawet w drobnych sprawach musimy mieć wspólne zdanie. A może więcej: musimy mieć w zespole takim jak ten po prostu zaufanie do siebie. Poza tym trzeba rozmawiać i tę lekcję powinienem przyjąć do siebie.

Do komunikatu przygotowałem fragment listu, jaki **Teresa Kamińska** otrzymała od amerykańskich związkowców medycznych. Oprócz pięknego zwrotu wstępnego zaczynającego się od słów „*Droga Siostrze Kamińska*” w dalszej jego części autorzy popierają obecny protest między innymi bardzo trafnie zauważając: „ Tak jak w strajku Solidarności Gdańskich stoczniowców 12 lat temu narodziła się demokracja w dużej części świata, ten pierwszy historyczny strajk polskich pracowników służby zdrowia reprezentuje jeszcze jeden krok ku aktywnemu społeczeństwu, w którym głosy i uzasadnione żądania obywateli są słuszne. Wiele rządów na całym świecie ma kłopoty z powodu deficytu w budżecie. Jednak pierwszym obowiązkiem rządu jest ochrona i promowanie dobra swoich obywateli, a nie łamanie ich kręgosłupa pod pretekstem niedostatków budżetowych.

Spać, jutro chyba niedziela.

9 maja 1993 – niedziela

Dzień był dzisiaj trochę luźniejszy, chociaż zgodnie z zapowiedzią o godzinie 14 odbyła się kolejna konferencja prasowa.

Najbardziej regularny w przychodzeniu na nie jest dystyngowany gość z hiszpańską bródką reprezentujący gdański oddział PAP-u **Maciej Gieysztor**. Często bywa **Andrzej Wróbel** z „Trybuny”. To on kilkakrotnie wracał do pytania , czy coś zrobimy z naszymi posłami, którzy głosowali za budżetem, przeciwko któremu dzisiaj występujemy. Bardzo sympatyczne wrażenie wywołuje drobna **Alicja Katarzyńska** z „Gazety Morskiej”, będącej lokalnym dodatkiem „Gazety Wyborczej”.

Mówiła niedawno w wolniejszej chwili, że to dla dziennikarza zaszczyt pracować w „GW”, że mają poczucie tworzenia nowej jakości w polskim dziennikarstwie, w stylu informowania społeczeństwa. To ta gazeta, w której imieniu walczyłem z kioskarzami w maju 1989 roku w Pucku, aby nie wkładali jej wstydliwie pod prorządowe cegły. Mija kilka lat, a często odsądzamy od czci i wiary i ją, i **Adama Michnika**. Z kolei **Barbara Madejczyk – Krasowska** wydaje się być najbardziej zorientowana w sprawach wewnątrzwiązkowych, jest obyta w personaliach „S”. **Halina Bykowska** z „Głosu Wybrzeża” najlepiej się czuje w sytuacjach poza konferencyjnych. Jest to czasami męczące, ale mam szacunek dla jej dociekliwości i zorientowania w sprawach oświatowych. „Gazeta Gdańska” przysyła nam z reguły jedną z dwóch pań. Czytając późniejsze artykuły, odnoszę wrażenie, że trochę na siłę zawsze próbują znaleźć jakiś odmienny od strajkowego punkt widzenia. Czasami chyba wystarczy opisać sytuację po prostu taką, jaka ona jest. Bywa na konferencjach **Włodzimierz Amerski** z „Wieczoru Wybrzeża”, patrzący na wszystko jakby trochę nieobecny wzrokiem. Swoich dziennikarzy przysyła „Rzeczpospolita”. Dużo ruchu w ciągłej pogoni za nowinkami i sensacją tworzą dziennikarze z Radia „Plus”, „Gdańsk”, „Wolna Europa”, „Solidarność”. Jest prasa związkowa – zazwyczaj **Lech Kujawski** i **Małgorzata Filipowicz** z „Przeglądu Oświatowego”, **Mira Mossakowska** lub **Małgorzata Kuźma** z „Biuletynu ZR”. Do biura wpadają też dziennikarze z „Panoramy”, którzy w nieustannym pośpiechu wyrwywają nas przed budynek, aby nagrać nowe informacje. Znikoma część z tych wypowiedzi trafia później na antenę lokalną lub ogólnopolską. Pracują w jakimś manufakturowym systemie – muszą

nagrywać materiał najpóźniej około południa, aby zdążyć z jego obróbką do wieczora, nie mówiąc już o ich ciągłych kłopotach z kamerami.

OKS przyjął moją propozycję, aby raczej nie prostować informacji (jest tego zbyt dużo), ale jak najrzetelniej informować, rozsyłać informacje bezpośrednio do redakcji, mieć czas i uśmiech dla dziennikarzy. Oni w swej pracy też nam pomagają i musimy o tym pamiętać, tym bardziej, że rząd próbuje lansować swoje zdanie na temat strajku.

Mamy trochę problemów z członkami OKS, którzy najczęściej przebywają w Warszawie. Dziennikarze warszawscy zwracają się do nich po najświeższe informacje (bo tam bliżej), które jednak nie okazują się zbyt świeże. Nie wiadomo też, co zostało powiedziane, a co jest dziennikarską manipulacją. Takim problemem była wypowiedź **Stanisława Grzonkowskiego** w sprawie odwołania **Wojciecha Misiąga** i **Jacka Kuronia**. Personalalia nie były postulatami sporu zbiorowego. Do nas dzwonią ludzie, my nie możemy połączyć się z Warszawą – jednym słowem niepotrzebny bałagan. Widać, że mocno przeżywa to szczególnie **Ewa Tomaszewska**, wywodząca się z Regionu Mazowsze. Niepokojące jest również eksponowanie strajku nauczycieli z całkowitym pomijaniem protestu służby zdrowia, placówek naukowych, kultury. Cóż, robi to „nasza” telewizja.

Trwa ping-pong z naszym kuratorium. Pomimo kolejnego pisma Regionalnego Komitetu Strajkowego, domagającego się przesunięcia matur, stamtąd „wyszedł” Komunikat, podtrzymujący termin matur na 11 i 12 maja, zobowiązujący dyrektorów do odebrania pytań w dniu jutrzejszym. Dzieje się tak, mimo że strajkuje cały **Gdańsk**, **Sopot**, znaczna część **Gdyni**. Strajkują szkoły w **Kościerzynie**, **Żukowie**, **Kartuzach**. Od poniedziałku, do strajku mają się włączyć placówki w **Wejherowie**, **Tczewie**, **Pucku**. My sobie, kuratorium sobie. Próbuje się robić durniów i ze strajkujących, i abiturientów. Cholera by to wzięła.

OKS spotkał się po południu, aby określić bezpośrednią strategię na jutrzejsze rozmowy. Nie będę podawał szczegółów. Wiadomo, że wcześniej mamy się spotkać na Politechnice Warszawskiej z przedstawicielami wszystkich sekretariatów.

Siedziałem trochę nad odpowiedzią na komentarz **Pawła Zbierskiego** – redaktora naczelnego „Gazety Morskiej”. Jego uwagi dotyczyły mojego stwierdzenia z konferencji prasowej o „rozszerzającej się fali strajków”. Trochę zbyt tendencyjnie odebrał intencję moich słów. Stwierdzałem po prostu fakty, bez entuzjazmowania się liczbami. To może paradoks, ale wcale nie jestem zwolennikiem strajków, szczególnie przy tak trudnej sytuacji, jaka w ogóle występuje w Polsce. Strajk jest ostatecznością, ale jeżeli już jest, to trzeba go przeprowadzić sprawnie i mądrze. Po drugie, działacz związkowy ma obowiązek być tam, gdzie jest większość jego członków, tych, którzy go wybrali i obdarzyli zaufaniem. **Lepszy jest strajk, przeprowadzony zgodnie z procedurą prawną, od dzikich form protest, które wymykają się wszelkiej kontroli.** Najgorzej polemizować ze znajomym, a Pawła znam od lat. W swojej odpowiedzi nie ripostowałem wprost, a przytaczałem obrazki, ilustrujące biedę nauczycieli. Odwykłem przez te komunikaty strajkowe od form para dziennikarskich, mimo to odpowiadam, gdyż nie lubię pozostawiać uszczypliwości bez komentarza.

Wieczorem jeszcze jedna bomba. Wszędzie pytają nas o komentarz do homilii prymasa ks. kard. **Józefa Glempa**, którą wygłosił w Krakowie. Zdanie krytykujące strajki nauczycieli zaczynają powtarzać wszystkie media. Wstrzymujemy się z komentarzami do czasu poznania

całego tekstu (w sierpniu 1980 roku w ten sposób wymanipulowano homilię ks. prymasa **Stefana Wyszyńskiego**), niepokój jednak zostaje. Dotyczy to głównie **Stefana**, który jest silnie związany z krakowskimi Dominikanami.

10 maja 1993 – poniedziałek

Dzisiejsze rozmowy zostały zerwane po około 2 godzinach. O czym tu więcej pisać? Żal mi szczególnie **Mariana Krzaklewskiego**.

Wcześniej o godz. 11 członkowie OKS-u spotkali się w Sekcji Nauki na Politechnice Warszawskiej. Ustalono między innymi, że chcemy rozmawiać w blokach godzinnych, obie strony mogą zarządzać przerwy merytoryczne w dowolnej chwili, spotkanie prowadzi na przemian przewodniczący z obu stron. **Pierwszą ze spraw będzie podjęcie tematu matur. Nasza strona zwróci się o pilne przesunięcie, a przynajmniej podanie do publicznej wiadomości, że będzie drugi termin.** Drugą sprawą miało być podjęcie tematu nagonki i blokady informacyjnej w centralnych środkach masowego przekazu. Ustalono też, wstępne parafowanie porozumienia może nastąpić po uzgodnieniu, że wstrzymana zostanie pięcioprocentowa mechaniczna redukcja etatów, utrzymane zostaną środki na sferę budżetową, nastąpi jednorazowa podwyżka od 1 kwietnia w kwocie nie niższej niż 550 tys. zł oraz zapłata za strajk chociażby w formie odpracowania zajęć.

Później było już spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów. Nieodparcie takie urzędy kojarzą mi się z tematyką wojenną. Ileż to filmów o wiadomej tematyce oglądaliśmy? Wejście, kontrola, hall, schody w lewo, schodu w prawo, korytarz, hall a w nim tłum dziennikarzy, przepychanie się i już sala konferencyjna. Za mną fragment wybrzuszonej ściany z lustrem na wysokości twarzy. Macham ręką zapewne ukrytemu za nim BOR-owcowi. Uścisk rąk, zdawkowe uśmiechy, zaczyna wicepremier **Paweł Łączkowski**. Mówił o trudnych realiach ekonomicznych oraz niekorzystnych skutkach obecnych protestów. Po nim **Marian Krzaklewski** przypomniał postulaty sporu zbiorowego, nawiązał do zapłaty za strajk z możliwością odpracowania. Postulował szybkie zadziałanie komisji trójstronnej (projektowanej przez Pakt o przedsiębiorstwie), która mogłaby szybko przejrzeć środki przeznaczone na konsumpcję, stworzyć merytoryczne przesłanki do ich wzrostu. Postulował też restrukturyzację oddłużenia szkół, uczelni, szpitali oraz gotowość wspólnego szukania i wskazywania rezerw.

Ewa Tomaszewska oprócz ustalenia spraw technicznych nawiązała do dwóch postulatów wstępnych / przesunięcie matur, odblokowanie informacyjne/. Później minister finansów **Jerzy Osiatyński** rozkładając ręce stawiał pytanie: skąd wziąć na pokrycie deficytu? Z kolei minister polityki społecznej **Jacek Kuroń** proponował ustalenie ram negocjacyjnych. **J. Osiatyński** zaczął namawiać do włączenia się do prac nad budżetem... na przyszły rok.

Coraz bardziej napięty **Marian Krzaklewski** swoją kolejną mowę rozpoczął od uwagi, że aby zatrzymać w rządzie Porozumienie Ludowe – **Gabriela Janowskiego** /ok. 30 głosów w Sejmie/ koalicja była gotowa na ceny minimalne przeznaczyć ok. 10 bln zł. Tymczasem budżetówka prosi o ok. 4,5 biliona, czyli po ok. 0,5 bln do końca roku. Zwrócił się o podjęcie ryzyka politycznego i poważne otwarcie negocjacyjne. Nawiązał przy tym do piątkowych

rozmów i obietnic złożonych przez **Hannę Suchocką**. Przyznam się, że była to jedna z większych mów politycznych, jakie miałem okazję słyszeć na żywo. Tam na Sali przewodniczący „S” z czasem chyba zaczął zdawać sobie sprawę, że stał się sam przedmiotem gry. Msza i śniadanko w Belwederze, późniejsze rozmówki z panią Premier, a w trzy dni później nagły zwrot. I właściwie nic nie można udowodnić, skoro piątkowe rozmowy odbywały się w cztery oczy.

Po wystąpieniu **Mariana Krzaklewskiego** jeszcze coś tam mówiono, ale ewidentnie wyczuwało się blok ze strony rządowej. Zdenerwowana **Ewa** zadała pytanie, czy świadomie w ubiegły piątek oszukano przewodniczącego „S” i ... czy URM zwróci koszty podróży za wycieczkę krajoznawcza członków OKS do Warszawy. Był to praktycznie koniec rozmów.

Po spotkaniu przeszliśmy jeszcze na Politechnikę Warszawską, gdzie odbyło się spotkanie z członkami Sekretariatów. **Decyzje były jednoznaczne: utrzymać strajk oraz przedstawić wnioski z rozmów podczas spotkania Komisji Krajowej, które miało się odbyć za dwa dni w Gdańsku**. Z niedowierzaniem przyjęliśmy informację, że ktoś widział wchodzących do URM-u zaraz po naszym wyjściu przedstawicieli ZNP.

Czego tam szukali w chwilę po zerwanych przez nas rozmowach? Czyżby godzili się na ustawienie siebie w roli łamistrajków. Ten manewr ze strony rządu przypomina starą napoleońską zasadę, aby nigdy nie mieć dwóch wrogów wokół siebie. Jak z jednym się walczy, to drugiego przynajmniej się zwodzi i daje do polizania cukierka. Czy znowu nie chodzi o jakieś rozgrywki?

Do Gdańska wracałem „Lancią” Przewodniczącego KK. **Marian Krzaklewski** siedział z przodu, z tyłu zaś z jednej strony, na moim ramieniu drzemał **Stefan Kubowicz** (jak on okrutnie chrapie), z drugiej szef sekretariatu przewodniczącego **Eugeniusz Polmański**. Auto tylko z zewnątrz wygląda sztywnie, wewnątrz wcale nie jest tak miękko ani wygodnie. Na zakrętach myślałem, że moje nadżerki zjedzą mi żołądek. Trochę rozmawiałem z Gienkiem, który pochodzi ze znanej rodziny górniczej. W 1988 roku był współorganizatorem strajków w kopalniach, teraz los i rodzina mieszkająca w Gdyni przywiodły go na Wybrzeże. Bardzo serdeczny człowiek.

Marian Krzaklewski nie włączał się do rozmów. Musiał w sobie przeżuwać ten rozdział między piątkowymi obietnicami a poniedziałkową rzeczywistością. **Rodzi się podstawowe pytanie polityczne, czy przypadkiem rękami „Solidarności” nie chce się dokonać poważnej rekonstrukcji rządu? Czy nie chodzi o wyeliminowanie ZChN-u? Z podmiotu gry stajemy się przedmiotem. Kto tu miesza?**

Czuję jakiś wewnętrzny niesmak na wspomnienie tego, co się stało podczas tych rozmów. Przypomina mi się **Ewa Tomaszewska**, która jeszcze przed spotkaniem na Politechnice pobiegła do kościoła. To są tacy ludzie. **Stefan, Ewa**, niezwykle skromna **Krystyna Bojahr** z Gdańska. Ludzie, którzy nie nauczyli się pozerstwa, nie są sprzedajni, mają jakiś ład moralny w sobie, wewnętrzny imperatyw, aby występować w imię jakiegoś dobra wspólnego. Kiedy widzę takiego młodego gogusia w marynarce z szerokimi połami, z uśmiechem zawodowca na swej trochę wymęczonej sprawowaniu władzy twarzy, to mam ochotę chwycić go za krawat w wielkie kolorowe kwiaty i tak powiedzieć do słuchu, że życie to nie tylko socjotechnika i czujne obserwowanie, kto w danej chwili jest na topie. Widziałem takich

facecików z tamtej strony. Kelnerzy władzy. Maja w d... i nasze postulaty i naszą biedę, czuję, że są gotowi wziąć nas na przetrzymanie. Trudno wygrać z cynikami tym bardziej, gdy sami kiedyś przeszli przez próby strajkowe. Dzisiaj znają problem strajków od dwóch stron, a mają do swej dyspozycji aparat władzy.

11 maja – wtorek

Przez cały dzień nastroje w biurze są fatalne. Jednak podświadomie chyba liczyliśmy, że nastąpi przełom. Potwierdzają się informacje o rozmowach ZNO-OPZZ z rządem / do tej struktury nie należy ZNP akademickie/ po naszym wyjściu z URM-u. Widać z tego, że jakby byli w rezerwie, na telefon. Najgorsze, że ich prezes w „Wiadomościach” wypowiedział się za przeprowadzeniem matur w dniu dzisiejszym. To dodatkowo osłabia nastroje. Po co tego typu manifestacje? Czy kierownictwo ZNP jest zupełnie oderwane od tego, co czują i robią ich członkowie, którzy popierają czynnie nasze postulaty. Zresztą nawet Zarząd Okręgu ZNP w Gdańsku przysłał w sumie zwyczajne i ciepłe pismo. Po co mieszać. Jeżeli nie można inaczej to lepiej już milczeć w takich sytuacjach.

W telewizji znowu lapsus, czy przekłamanie? „Wiadomości” podały, że domagamy się podwyżek o 600 tys. zł od 1 kwietnia i 400 tys. od września. Redagując sprostowanie-telegram zaproponowałem jego dowcipną wersję: *„Odpuszczamy 400. Stop. Dajcie od razu 600 od 1 kwietnia. Stop, Jesteście kochani. Stop”*. Wystarczy.

Odbyła się manifestacja w Gdańsku. Kolumna przeszła od Zarządu Regionu pod Urząd Wojewódzki. Bardzo sprawnie zorganizowała ją Regionalna Sekcja Służby Zdrowia, w której pierwsze skrzypce grają **Maciej Merkisz i Zbigniew Górski** – młodzi, pełni werwy i pomysłów lekarze. Mają dobre wzory i wsparcie ze strony **Teresy Kamińskiej i Aliny Pieńkowskiej** – obecnej senator. Oświata dołączyła w ostatniej chwili – dwa dni wcześniej ktoś rzucił pomysł i chwyciło. W ogóle jestem pełen podziwu dla determinacji i ogromnego wysiłku, jaki wkładają członkowie Komisji Zakładowej w **Gdańsku**, aby utrzymać strajk. Spotkania przewodniczących Komitetów Strajkowych w „Conradinum” zaczynają przyciągać ludzi z całego województwa, co tym samym odciąża mnie od ścisłych kontaktów z regionem. Tu widać, jak ważny jest przykład osobisty, wyjazdy do poszczególnych szkół. Wczoraj zorganizowali udaną pikietę wobec osób odbierających zestawy pytań maturalnych, dzisiaj są na wiecu. Pracownicy oświaty ubrani na czarno stawili się jak na tak krótki czas przygotowań w wielkiej ilości. I szła w ciszy ta biało-czarna kawalkada. Przykre to szczególnie na tle Trzech Gdańskich Krzyży. **Nie tak miało być. Ludzie przeżywają coraz cięższy zawód i trudno się dziwić, gdy od pustki w kieszeni aż parzą ręce. Może nawet nie to. Chyba bardziej kole w oczy jakaś chamska arogancja władzy.** Co któryś tam to taki Nikodem Dyzma coraz bardziej odgradzający się od środowiska, z którego się wywodzi. I rządzi tak, że za niedługi czas ludzie zaczną pluć na „Solidarność”. Ci sami ludzie, dla których w 1980 roku była to największa świętość.

Po drodze popsulo się 7 karetek – na odcinku 2 km wysiadło co trzecie auto. To też obrazuje stan techniczny tych pojazdów. Podczas wiecu już nikt nie wchodził do Urzędu, bo i po co. **Bożena Nagel** przyproceedziła stadko miłych bibliotekarek. Byli przewodniczący Komisji

Zakładowych z PG i UG – **Tadeusz Kolenda i Ewa Trela**. Kiedy zaczynają mówić o płacach naukowców wysokiej klasy, włos się jeży na głowie.

Tu w sztabie bardzo się ucieszyliśmy z oświadczenia Uczelnianego Komitetu Strajkowego Politechniki Gdańskiej. Deklarują bowiem, że podejmą działania na rzecz dostosowania rozpoczęcia tegorocznej rekrutacji na wyższe uczelnie do terminów zakończenia matur. To ważny akcent solidarności międzybranżowej. Janusz Sobieszczański – szef Sekcji Nauki zobowiązał się do szybkiego nagłośnienia tej idei na innych uczelniach. Powinno to wpłynąć na uspokojenie tegorocznych absolwentów, którym odwleka się termin składania matur. Otrzymujemy sygnały, że coraz więcej szkół średnich przechodzi na okupacyjną formę strajku, aby silniej przeciwstawić się naciskom na rzecz odbycia matur. Mamy pierwsze informacje, że nadgorliwi dyrektorzy i kuratorzy próbują zorganizować matury... nawet w koszarach wojskowych. Armia jak zwykle jest dyspozycyjna.

Podczas konferencji prasowej w komentarzu do obecnej sytuacji zadałem pytanie podstawowe: **co mamy zrobić jeszcze, aby nasze problemy zostały jakoś rozwiązane? Były manifestacje, wiece, słuszne pisma i petycje, jest strajk, jest zaangażowanie w końcu poważnej centrali w jego rozwiązanie. Co jeszcze mamy zrobić w ramach procedur demokratycznych? Czy ktoś chce, aby nie było już innego wyboru jak tylko kryterium uliczne?**

12 maja – środa

Rano byłem w Wydziale Rolnictwa przy Urzędzie Wojewódzkim. Rozmawialiśmy o szkołach rolniczych i Wydziale Oświaty Rolniczej. Prawie dwa miesiące próbowaliśmy dotrzeć do dyrektora wydziału. Ciągłe był nieuchwytny, tymczasem mieliśmy dużo sygnałów o przypadkach ręcznego sterowania tak szkołami przez dyrektorów, jak i dyrektorami przez nadzór pedagogiczny. Przykład idzie z góry. Oj, nie lubi się „Solidarności”. To się wyczuwa w spojrzeniu, głosie. Tak bywa, gdy pan na włóciach nagle staje przed perspektywą, że będzie kontrolowany przez ciało, które nie jest zależne od jego dyrektyw, kaprysów. Aby doszło do tego spotkania, potrzebna aż interwencja u wojewody. Dwa miesiące domagać się spotkania.

Byłem tylko na pierwszej części. Śpieszyłem się do sztabu strajkowego, gdyż obradowała Komisja Krajowa. Zauważyłem jednak, że jestem coraz bardziej nerwowi. Z trudem – może dlatego, że jestem uczulony na slogany – wytrzymywałem szumne zapewnienia, że drzwi gabinetu są zawsze otwarte dla ludzi. I to mówi człowiek, z którym tak długo nie mogliśmy umówić spotkania...

KK przyjęła dwie ważne dla nas uchwały. **Po pierwsze ogłosiła pogotowie strajkowe w całym związku w celu przygotowania do strajku generalnego. Po drugie zobowiązała Klub Parlamentarny NSZZ "Solidarność" do przygotowania wniosku o votum nieufności dla obecnego Rządu RP. Częściowo też zdjęła odpowiedzialność z OKS-u zobowiązując Prezydium KK do koordynowania dalszej akcji protestacyjnej.**

Jeszcze wieczorem spotkał się OKS. Na bazie tego, co powiedziano podczas zebrania Komisji Krajowej, postanowiono poluzować w regionach, gdzie sygnalizowane jest coraz większe zmęczenie strajkiem. Decyzje w sprawie wyboru innych form protestu mają podejmować Regionalne Komitety Strajkowe. Drugi wątek dyskusji dotyczył tematu matur. Przygotowano pismo do MEN-u z propozycją ustalenia następnego terminu na 19-20 maja. Zawarta w piśmie została jednak klauzula zezwalająca RKS-om na negocjowanie u siebie innych terminów. **Zgodnie z coraz częstszymi sygnałami, iż wyczerpuje się społeczna aprobata dla zwłoki we wstrzymywaniu matur ostatni punkt tekstu stwierdzał, że matury powinny zostać przeprowadzone w każdej sytuacji strajkowej.**

W ciągu dnia wyrwałem **Stefana Kubowicza**, że by na chwilę wpaść do „Conradinum”. Zebrani tam przewodniczący Szkolnych Komitetów Strajkowych z regionu zdecydowanie opowiedzieli się za utrzymaniem strajku do skutku.

Obserwowałem przy okazji **Stefana**, który znajduje się w jakiejś szczególnej aurze psychicznej. Matematyk z zawodu, kawaler, twardy katolik, były oszczepnik niedużego wzrostu, entuzjasta rozwiązywania krzyżówek, prezentuje prawie żelazną kondycję. Siedzi nocą przy telefonach, jest gotów do jazdy wszędzie tam, gdzie coś się dzieje, sprawdza się jako doskonały mówca wiecowy. To między innymi ujawniło się wczoraj podczas wiecu pod Urzędem Wojewódzkim, gdzie dobitnie i krótko wykrzykiwał hasła wzbudzające aplauz zebranych. Podobnie było dzisiaj w „Conradinum”. W swojej wyciągniętej koszulce chodził po sali, odpowiadał jasno i zwięźle. Typ **Napoleona** z tą niebezpieczną cechą, że czasami jak wódz wielkiej armii chyba za szybko i jednoosobowo podejmuje decyzje.

Rozszerza się strajk w służbie zdrowia, gdzie dołączył **Konin, Toruń, Bydgoszcz** - przychodnie zdrowia wyłączane są rotacyjnie.

Mamy informacje z **Pruszcza Gdański**, gdzie strajkują szkoły na mocy wspólnego porozumienia z ZNP. Potwierdza uczestnictwo w strajku **Starogard Gdański**, stoją prawie wszystkie szkoły w gminie **Żukowo**, rozszerza się strajk w **Gdyni i Kościerzynie**. Mamy już wstępne dane o maturach. W województwie gdańskim na ok. 9 tys. maturzystów nie pisało 6,5 tysiąca. Czy trudno się w tej sytuacji dziwić, że domagaliśmy się od kuratorium przesunięcia matur? Tu ujawnia się błąd w danych. Placówek jest więcej w terenie, abiturientów natomiast w dużych miastach. Jak to zmierzyć, jakimi parametrami operować? Niech się MEN gryzie w język przy podawaniu swoich danych liczbowych.

Rozmawiałem dzisiaj z przewodniczącą Komisji Zakładowej w Gdyni – **Ewą Łowkiel**. Rozpoczęli tam strajk rotacyjnie, po kilka szkół każdego dnia. W **Gdyni** jest trochę inna sytuacja, gdyż szkoły samorządowe mają podwyższony dodatek motywacyjny bodajże z 5 na 15%. To już jest coś. Trudniej było te placówki włączyć do strajku, jednak ze szkół średnich do matur już nie przystąpiło ponad 50%.

Wydaje mi się, że tu zaczyna działać mechanizm solidarności zawodowej. Nauczyciele nie są idealami, ale ten strajk jest też próbą podniesienia głowy przez pracowników oświaty. To, że jesteśmy solidarni, nie dajemy się podzielić, że w pewnym momencie przestajemy liczyć, ile tracimy co dnia – może procentować w przyszłości. Już nie będą z nas takie małe zahukane mysze, którym się mówi, że są awangardą narodu, zaś od

strony materialnej stajemy się pariasami. Ten strajk coraz wyraźniej rozgrywa się na kilku planach.

13 maja – czwartek

Wczorajsza decyzja OKS-u umożliwiła poszczególnym regionom na zmianę form protestu. Tymczasem dzisiejsze informacje wskazują, że regiony ani chcą słyszeć o odejściu od strajku czynnego. Mamy takie potwierdzenia z **Gdańska, Wrocławia, Częstochowy, Słupska**. Podobne informacje spływają z naszego terenu. Stoi praktycznie cała **Kościerzyna** i szkoły wiejskie w **Karsinie i Wielu**. Oprócz szkół rolniczych w **Kłaninie i Skórczu** swój udział w strajku zaznaczyło **Bolesławowo i Pruszcz Gdański**. Rozważana jest taka możliwość w **Gdańsku-Oruni**. Cały czas strajkuje jedna ze szkół podstawowych w **Redzie**.

Odezwał się „mój” **Puck**. **Stefan Rambiert i Ireneusz Wiśniewski** z Komisji Międzyzakładowej sygnalizują, że niespodziewanie silnie naszą akcje strajkową poparły szkoły, w których praktycznie nie mamy członków. Szczególnie dotyczy to Karwi leżącej nad morzem. Dzieje się tak mimo oczywistego niepokoju o płace – każdego dnia strajkujący nauczyciel traci ok. 100 tys. zł. To dla nas znaczące sumy.

Cieszy poparcie dla strajku, jakie złożyła sieć trójmiejskich stoczni: Stocznia Gdynia, Nauta, Stocznia Gdańska SA, Północna, Remontowa.

Podczas dzisiejszego spotkania Regionalnego Komitetu Strajkowego, a później OKS-u zaproponowałem, aby w przyszłym tygodniu zmienić formułę konferencji prasowych – miałyby się one odbyć codziennie w innej placówce. Chodziłoby o to, aby były one poświęcone przedstawieniu, przybliżeniu „przekaziorom” problemów poszczególnych branż w ich naturalnym środowisku. Propozycje przyjęto. W poniedziałek 17 maja dojdzie do konferencji w „Conradinum”, gdzie przedstawione zostaną problemy oświatowe. We wtorek w ZOZ-ie na Przymorzu głos zabiorą pracownicy służby zdrowia. Środę wyłączyliśmy z tego scenariusza z uwagi na ważne posiedzenie Komisji Krajowej. W czwartek spotykamy się na **Politechnice Gdańskiej**, zaś w piątek dziennikarzy będzie gościł **Wojewódzka Biblioteka Publiczna** przedstawiając problemy placówek upowszechniania kultury.

Odrębnym tematem podczas tego spotkania była propozycja zorganizowania bezpłatnego koncertu w **Filharmonii Bałtyckiej**. Ten pomysł chwycił. (Kiedyś mówiła o wadze płacenia za dobre pomysły moja promotor – prof. **Maria Janion**. Przykładem takiej sytuacji jest **Melchior Wańkowicz**, który za wymyślenie hasła „cukier krzepi” otrzymał przed wojną nagrodę – bodajże równowartość dwóch krów). Wstępną przymiarkę do jego organizacji podjęła się przeprowadzić Komisja Zakładowa „S” z Opery Bałtyckiej oraz **Mariusz Trzebniak**, przewodniczący „S” w **Szkole Muzycznej w Gdańsku**. Problemy mogą tu wyniknąć z faktu, że KZ jest skonfliktowana z dyrektorem. Zobaczmy.

Sekcja Nauki wystąpiła z ważnym apelem do szkół wyższych, aby dostosować termin przyjmowania świadectw maturalnych, przeprowadzenie egzaminów wstępnych do rzeczywistego zakończenia matur. Pozwoli to uspokojenie nastrojów wśród potencjalnych kandydatów na studia.

Podczas konferencji prasowej **Stefan Kubowicz** ustosunkował się do pogłosek o potrąceniu przy najbliższej pensji za czas strajku. Oskarżył władze oświatowe o kolejną próbę szantażu. Zaproponował, aby zapłatę za czas strajku rozłożyć na 10 lat. Poinformował przy okazji, że na taki okres MEN rozłożyło kuratorom spłaty kosztów wycieczki do Watykanu bodajże w grudniu ub. roku. Właściwie jest to sprawa dla NIK-u.

Z **Torunia** otrzymaliśmy pismo ustosunkowujące się do niedzielnej homilii prymasa **Józefa Glempa**. **Ryszard Grzywiński** z Sekcji Regionalnej Oświaty przytacza między innymi fragmenty encykliki „*Laborem exercens*” z 1981 roku zawierającej uwagi dotyczące strajku. Warto pamiętać, iż:

„ Związki zawodowe są wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną, o słuszne uprawnienia ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów, organizacje tego typu są nieodzownym składnikiem życia społecznego w nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych. Zabiegając o słuszne uprawnienia swych członków związki zawodowe posługują się metoda strajku, czyli zaprzestaniem pracy, jako pewnego rodzaju ultimatum skierowanym do odpowiednich czynników, a nade wszystko pracodawców. Jest to metoda, którą katolicka nauka społeczna uważa za uprawnioną pod odpowiednimi warunkami i we właściwych granicach”.

Te tezy są wciąż aktualne.

14 maja 1993 r. -piątek

Konkretyzuje się nam sprawa koncertu. Odbędzie się on 19 maja pod hasłem „**Koncert otwarty**”. Poprowadzi go **Barbara Sutt** we współpracy z **Wojciechem Łazarewiczem**. **Grażyna Imani** – sekretarz i dobry duch naszej Sekcji Regionalnej przygotuje plakat. Ona ma na jakieś kontakty z klepiącymi biedę plastyczkami. Sam mam załatwić pieniądze (ok. 5 mln), które poza honorariami trzeba wydać na obsługę techniczną imprezy. Sprawami zaproszenia odpowiedniej ilości osób – dzieci i młodzieży szkolnej, rodziców bezrobotnych, strajkujących pracowników czterech branż ma się zająć **Majka Kantak** – jedna z „lokomotyw,, strajku w oświacie gdańskiej.

Mamy pierwsze informacje o wpłatach na fundusz strajkowy. Między innymi w **Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Pucku**. Zebrano ok. 3 mln zł. To był mój pomysł jeszcze sprzed strajku. W sumie mniej w tym zamyśle chodziło o same pieniądze, bardziej o samych pracowników oświaty. Wiadomo bowiem było, że będą placówki, w których z różnych względów do strajku nie dojdzie. A to bezwzględny dyrektor, wójt w terenie, mała mobilność zespołu. Co wówczas zrobić? Człowiek nie lubi przyznawać się do własnej niemocy – u tych ludzi mógłby nastąpić znany w psychologii moment wyparcia na zasadzie: skoro ja w tym nie uczestniczę, to jest złe. Strajk jest zły – organizator, czyli „S” jest zła. Aby do tego nie dopuścić pomyślałem o tych datkach na strajkujących. Byłaby to więc taka składka zapewniająca ... spokój sumienia. Lepsze to jednak od odwrócenia się części szkół od strajku. Przez te pieniądze daje się im poczucie, że też jakoś w tym uczestniczą. W każdym razie trzeba będzie przed przyszłymi strajkami pomyśleć wcześniej o tworzeniu funduszy strajkowych. Mętnie to wyjaśniam – jak jakiś domorosły psycholog, ale to też przez

zmęczenie. Język mój nie jest już giętki. Pocieszeniem dla mnie jest stwierdzenie jednej z dziennikarek, iż podoba się jej moje rzecznikowanie. Ponoć jestem wiarygodny w tym, co mówię i robię. Oby miało to jakiś wpływ na rozwiązanie naszych postulatów..

Drugi dzień strajkuje **Mazowsze**. W środkach masowego przekazu próbuje się minimalizować ten protest, ale to ważne, że Warszawa zaczyna ostrzej popierać strajk. Dotyczy to również oświaty.

Zaczyna rozkręcać się akcja wysyłania podań do sądów pracy. Chodzi o inny sposób wyegzekwowania zaległej waloryzacji za 1991 rok, co jest jednym z ważnych punktów naszego sporu zbiorowego. Słuszność tego postulatu potwierdziło orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego. Sprawę jeszcze w Zamościu zgłosił delegat z Olsztyna. Obecnie są już gotowe konkretne pozwy, które będą rozsyłane do regionów. Jak nie w ten sposób, to próbujemy dojść swoich racji inaczej.

Na konferencji wstępnie zasygnalizowaliśmy, że jest zaproszenie od premier **Hanny Suchockiej** na wtorek 18 maja. **Dlaczego tak późno ? Przecież już w dzień później jest zebranie Komisji Krajowej. Dlaczego nie zostawiają większego marginesu czasu na ewentualne kolejne tury rozmów? Strona rządowa też o tym wie. Czy zakładają, że rozmowy znowu zostaną zerwane?**

Stefan Kubowicz ustosunkował się do tego, co na temat strajku w Sejmie powiedzieli **Donald Tusk i Janusz Korwin-Mikke**. Ich negatywną-histeryczną ocenę strajku, uwagi, że jesteśmy „zdesperowanym motłochem” Stefan określił krótko: mówią to ludzie cierpiący na „kompleks kurdupła”. Miał na myśli głównie kanapową liczebność tych partii.

Otrzymaliśmy pisma krytykujące niedzielna homilię prymasa ks. **Józefa Glempa** ze **Świdnika, Torunia, Krakowa**. Dostaliśmy też łagodniejsze w tonie posłanie od duszpasterza świata pracy arcybiskupa gdańskiego ks. **Tadeusz Gocłowski**.

Podczas spotkania OKS-u doszło do zmian w jego składzie. Z uwagi na nieobecność podczas zebrań w Gdańsku – skreślony został **Stanisław Grzonkowski** z Warszawy. W jego miejsce wybrani zostali **Krystyna Bojahr i Zbigniew Górski** – lekarz z Sekcji Regionalnej w Gdańsku. **Krystyna** jest dla mnie jedną z cichych bohaterek nie tylko tego strajku, ale „Solidarności” oświaty w ogóle. Z wielkim oddaniem i temperamentem kieruje bieżącymi sprawami informacyjnymi „krajówki”, prowadzi bieżącą analizę finansów, jeździ na spotkania MEN. Chodzi na rozmowy w kuratorium, do samorządu w Gdańsku. Oprócz pracy zawodowej w jednej z księgowości szkolnych widać, że stara się też pamiętać o sprawach domowych. Nawet wracając niedawno ze Stefanem z trudnej interwencji w **Elblągu** pamiętała o zakupach, ba, o wieczornym piwie dla męża. Mniejsza o zakupy, to piwo dla lubego ujęło nas bez reszty. Tytan pracy zawarty w niedużym ciele.

Ilu takich ludzi na „Solidarność”... Ilu oddało jej wiele z życia osobistego, rodzinnego... Już pał diabli te medale w klapach, żeby przynajmniej ten wysiłek nie został roztrwoniony przez hochsztaplerów różnej maści.

Dzisiaj **Ewa Tomaszewska z Teresą Kamińską** objechały trójmiejskie stocznie. Po powrocie były bardzo zadowolone z przychylnego przyjęcia. Trudno się dziwić

stoczniovcóm – oprócz argumentów merytorycznych toż to mężczyźni czuli na takt i ciepło kobiece, a to połączone z darem przekonywania.

Z kolei **Stefan Kubowicz** zdecydował się na wyjazd do Opola i Wrocławia, gdzie planowany jest wiec. Nie jestem przekonany do tego wyjazdu - chyba powinien być w sztabie. Cóż taki już jest.

Po pierwsze trudno mu coś wyperswadować, gdy się do czegoś przekona, po drugie jest czuły na czyjeś prośby, po trzecie nie ma za bardzo ludzi, którzy by go zastąpili. Zresztą nie tylko jego.

15 maja 1993 r. – sobota

Czuję jakieś drżenie w sobie. Dalej mam trudności z mówieniem i przetykaniem. W dwóch pokojach OKS-u (na co dzień Sekcji Regionalnej i Krajowej Oświaty) jest strasznie ciepło – żar z nieba wlewa się przez okna. Wszyscy pijemy dużo zimnych płynów, co potem wpływa na stan gardeł. Na szczęście Komisja Krajowa otworzyła nam kredyt na zakup żywności. Mocno wspomaga nas też Zarząd Regionu Gdańskiego – skarbnik **Edek Ściubidło** oraz sekretarz ZR **Edward Sz wajkiewicz** już tak nie „ściubidlą” każdej złotówki. Czasami coś do zjedzenia przyniosą nasi goście, zaś właściwa aprowizacja zajmuje się **Krystyna Rzewuska i Grażyna Imani** z Prezydium Sekcji Regionalnej przy pomocy **Lidii Jancy**. Co głównie męska część jakoś rozkruszy, rozbebeszy, to kobiece ręce porządkują, myją i czyszczą bez tego tak znajomego, niestety, w życiu codziennym gderania i jazgotu. Tu nie ma czasu na tego typu utyskiwania i pretensje. Kanapki w wykonaniu p. Krystyny aż rozpływają się w ustach – nie ma porównania z pajdami chleba, jakie w pośpiechu przygotowujemy sobie nocą.

Kiedy widzę taką porządkującą krzątanicę, to przypomina mi się fragment ze ”Zniewolonego umysłu”, w którym **Czesław Miłosz** przedstawia polską rodzinę siedzącą na dworcu bodajże w Kijowie w czasie wojny. **Wokół rwetes, brud, Azja, oni zaś przycupnięci gdzieś z boku, matka podająca dziecku coś do picia, taka wyspa normalności na morzu chaosu. Takie działania są niezmiernie ważne szczególnie w czasie rozedrgania takiego, jak obecne.**

Dzisiaj miałem pojechać do domu. Niestety, wysłużony „maluch” się zbiesił i przy zupełnie rozładowanym akumulatorze stanął na wysokości Gdyni. Na mą telefoniczną prośbę szybko zareagował **Józef Lis** bardzo uczynny łącznik między KZ Gdańsk a regionem. Po dwóch godzinach zaholował mnie do Pucka, gdzie zostawiłem auto u znajomego mechanika. Na wizytę w Żarnowcu już nie starczyło czasu.

W biurze dzisiaj było trochę spokojniej – mogłem przejrzeć notatki, które są spisywane bardzo chaotycznie, praktycznie „jak leci”. Poza chronicznym brakiem czasu trudno dzisiaj rozstrzygnąć, co jest mniej a co bardziej ważne.

Sporo czasu spędziliśmy dzisiaj na korytarzu drugiego piętra koło gabinetu przewodniczącego . **Marian Krzaklewski** jedynie przemykał zaaferowany. Widać, że sporo kosztują go te ostatnio przeżywane dylematy. Po pierwsze wciąż bardzo ostro stawiane są sprawy restrukturyzacji regionu wałbrzyskiego. Ten spór rozgrywany jest równoległe z protestem budżetówki. Po drugie chyba fiaskiem okazały się jego indywidualne spotkania tak z **Lechem Wałęsą** jak i **Hanną Suchocką**. Jakies półsłówka po ich odbyciu, rozdmuchanie

dziennikarskie rozbudziło nasze nadzieje. Można odnieść wrażenie jakby chodziło o świadome podpuszczenie i wyostrenie naszych apetytów. Dzisiaj też były jakieś ważne telefony. Szkoda właściwie o nich pisać. To są słowa, nie fakty. To jedna z konkluzji debat na owych wysłużonych fotelach, które najczęściej bardzo przekonująco prowadzi **Staszek Alot**. Przy okazji przekazał nam dzisiaj pismo, w którym KK wyraża zgodę na przeprowadzenie przez kolejarską „S” jednogodzinnego strajku solidarnościowego w dniu 18 maja br.

Do teczki **Janusza Sobieszcańskiego** - przewodniczącego Sekcji Nauki włożyłem bardzo ciekawy „List otwarty” przesłany przez grupę naukowców – atomistów ze Świerka. Zawiera on uwagi krytycznie oceniające kierunek i tempo reformy cywilizacyjnej naszego społeczeństwa.

Wieczorem słuchaliśmy relacji z parlamentu. Sejm odrzucił w głosowaniu informacje wicepremiera **Pawła Łączkowskiego** o sytuacji w szkolnictwie i służbie zdrowia. Dobra ocenę stanowiska „S” w imieniu naszego klubu parlamentarnego przedstawił poseł – **Jan Kulas**. To nasz mały sukces. Cóż, niestety, nie ma on bezpośredniego przełożenia na decyzje Rządu. Widać to chociażby po odpowiedzi rzecznika prasowego pani premier na pismo **Mariana Krzaklewskiego** o ustalenie wstępnych zasad ewentualnego spotkania we wtorek. W odpowiedzi podtrzymuje się postulat odbycia tego spotkania bez warunków wstępnych.

16 maja – niedziela

Jutro Prezydium KK ma zdecydować, czy przystąpi do wtorkowych rozmów z Rządem. Już sam termin jest zaproponowany fatalnie, wiadomo bowiem, że we środę ma obradować Komisja Krajowa. Te zbieżności dat, opóźnianie, brak możliwości manewru negocjatorów wciąż potwierdzają podejrzenie, że strona rządowa nie chce porozumienia – nie ma takiej woli, albo nie może przez wewnętrzne sprzeczności rozsadzające tę przedziwna koalicję. Wciąż pojawia się pytanie, czy ma sens wtorkowy wyjazd do Warszawy.

Dzisiaj w Gdańsku jest minister pracy i polityki społecznej – **Jacek Kuroń**. Przyjechał tu ... by promować swoją książkę „*Spoko, czyli kwadratura koła*”. Niedziela jest co prawda dniem wolnym od pracy, ale szkoda, że pan Jacek nie wpadł do nas. Tu nie ma takiego „spoko”. Dzwonią do nas ludzie oburzeni tym faktem. Domagają się, aby w tej sprawie OKS wydał oficjalne stanowisko. Taka jest demokracja, która działa w różne strony. **Trochę jednak w tych poczynaniach ludzi władzy jest za dużo nonszalancji i takiego lekceważenia tych, co ledwie wiążą koniec z końcem. Żeby tylko ów tłum nie wystawił kiedyś owym Europejczykom na luzie zbyt gorzkiego rachunku. Tu jest Polska, w której przeciętnie zarabia się niewiele więcej ponad 100 dolarów. To za mało na luz.**

Otrzymaliśmy od **Piotra Żaka** uchwały z Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” **Ziemi Łódzkiej**. Oprócz wyrazów poparcia dla strajku budżetówki planują zorganizować protest w formie marszu z Placu Wolności pod gmach Urzędu Wojewody w dn. 18 maja br. Do KK kierują również wniosek o rozważenie możliwości przeprowadzenia strajku generalnego.

Z Warszawy dzwonił **Julian Srebrny**. Widać, że wciąż analizuje i obmyśla najlepsze formy działań strajkowych. Tym razem między innymi prosił, aby konferencje prasowe, pisane

komunikaty rozpoczynać od podawania informacji, który to dzień strajku. Nasuwają się skojarzenia z książki **Klemperera** „LTI”.

Z kolei w trasę do Słupska, Koszalina, Szczecina wybrali **Ewa Tomaszewska i Zbyszek Kruszyński**. Szczególnie w Słupsku dochodzi do różnego rodzaju niepotrzebnych napięć tym bardziej, że tamtejsze placówki oświatowe w bardzo wyrazisty sposób poparły postulaty strajkowe. Dużą w tym zasługą ludzi od **Grażyny Bojarowskiej** z tamtejszej Sekcji Regionalnej.

Podczas dzisiejszej konferencji prasowej powtarzałem, że dla nas bardzo istotnym elementem jest wynegocjonowanie również zapłaty za strajk. Jest to coraz większy problem dla strajkujących i w nagłaśnianiu tego postulatu chodzi o to m.in., aby jakoś dotarł do kół rządowych.

Wstępnie proponujemy, że jednym z rozwiązań może być nadrobienie straconego materiału. **Stefan Kubowicz** poszedł jeszcze dalej – oświadczył wprost, że w ostateczności będziemy żądali rozłożenia potrąceń na 10 lat. Na tyle MEN rozłożyło spłatę kosztów podróży ok. 30 kuratorom, którzy w grudniu ub. roku na koszt ministerstwa wyjechali do Watykanu.

Wieczorem rozmawiałem z synem przez telefon. Dostyc niespodziewanie zapytał mnie, czy znam **Lecha Wałęsę**, w którego budynku teraz jestem. Trudno mi było odpowiedzieć na to pytanie. Prezydent próbował być mediatorem między nami a Rządem, ale widać, że albo nie chce, albo nie ma na to za dużego wpływu. Myślę, że b. przewodniczący „S” źle znosi klimat warszawski to po pierwsze, po drugie jest swoistym więźniem Belwederu. Syna nie czarowałem jednak bajeczkami o ojcu narodu, który kocha wszystkie swoje dzieci. To już było i się przeżyło przy różnych dziadkach z wusami.

Dzisiaj mam dyżur nocny przy Fax-ie. Topornie uzyskuje się połączenie z regionami. Najbardziej człowiek się wkurza, gdy gdzieś tam ktoś zapomniał przełączyć na odbiór automatyczny. Rażąca jest taka urzędnicza niekompetencja.

17 maja 1993 r. – poniedziałek – 12 dzień strajku

Gorący dzień dosłownie i w przenośni. **Politechnika Gdańska** przysłała informacje, że wznowiają strajk w formie jednogodzinnej przerwy w pracy uczelni codziennie między 12,00 a 13,00.

Służba zdrowia wybiera różne formy protestu. W przychodniach Trójmiasta przyjęto formę strajku rotacyjnego – placówki te nie odmawiają jednak pomocy w nagłych przypadkach. To zapewnienie składali **Maciej Merkisz i Zbyszek Górski** kierujący strajkiem medyków w regionie gdańskim.

W „Conradinum” odbyła się konferencja prasowa – pierwsza z cyklu tzw. tematycznych. Przed jej rozpoczęciem przygotowałem zestawienia strajkujących placówek oświatowych na naszym terenie. Oprócz placówek wyłączonych w 12 dniu strajku stoją praktycznie wszystkie

szkoły **Gdańska i Sopotu**. Zdecydowanie zaczyna wkraczać do akcji **Gdynia**, gdzie zamkniętych jest już ponad 60% szkół.

Zasada solidarności zawodowej zaczyna przeważać nad poczuciem, że szkoły samorządowe w stosunkowo bogatej Gdyni i tak znajdują się w lepszej kondycji finansowej od pozostałych (m.in. obowiązują tu podwyższone dodatki motywacyjne dla nauczycieli i dyrektorów). Z ostatniego fax-u przesłanego z **Kościerzyny** od przewodniczącego KZ **Mirka Molendowskiego** wynika, że oprócz nadającego ton ZSB do strajku włączają się szkoły gminne. W zakończeniu dodaje: „ **Im większa jest arogancja władzy, tym większa jest desperacja strajkujących**”. Chyba zapomniano o tym, że **nauczyciele też mają swoją godność, a przynajmniej powoli ją odzyskują po latach traktowania nas jak sprzedajne ladacznice**. W **Kartuzach** podobnie – do placówek w mieście dołączają szkoły z gminy **Przodkowo, Somonino, Sulęczy**. Podobnie w **Starogardzie, Wejherowie i Pucku**. Stoi wciąż praktycznie cała gmina **Żukowo**, o czym na bieżąco informuje **Arkadiusz Banach**. **Tczew** robi we współpracy z Oddziałem ZNP. W **Kłaninie, Skórczu, Pruszczu** do strajku włączyły się szkoły rolnicze, mocno uaktywniła się stosunkowo młoda Komisja Zakładowa w **Łęgowie**. **Rumia** nastawiła się na zbiórkę pieniężną na dobrowolny fundusz strajkowy. Potwierdza to moje wczorajsze uwagi, jakie na temat strajku zapisała w dzisiejszej „Gazecie Wyborczej” **Alicja Katarzyńska**. „**Mimo, że nastroje strajkujących radykalizują się coraz bardziej, istnieje potrzeba zakończenia protestu**”.

Podczas konferencji dobrze zorganizowanej przez **gdańską Komisję Zakładową** wskazywałem na trzy tendencje obecnej sytuacji strajkowej. W części regionów placówki wybierają okupacyjną formę strajku, część zawiesza akcję, część wybrała formę rotacyjną do 19 maja (posiedzenie KK). Zebrani dobrze przyjęli podziękowanie za odpowiedzialną , sprawną akcję strajkową od przewodniczącego KK - **Mariana Krzaklewskiego**. List kończy się obietnicą iż: „*dołożę wszelkich starań, aby postulaty strajkowe zostały przez Rząd RP zrealizowane*”.

Czuje się w tym inspirację **Jacka Rybickiego** – przewodniczącego ZR Gdańskiego, który w kręgach Prezydium KK nosi ksywę „Susłow”. O jego ciężkiej harówce chyba już wcześniej pisałem. On ma rzeczywiście głowę do nakreślenia strategii działania. Taki człowiek powinien zarabiać grube miliony, Jacek zaś jeździ dychawicznym Fiatem, pomieszkuje z rodziną w wynajmowanych mieszkaniach. **Tak to jest w tym kraju, gdzie cwaniacy kąpią się w luksusie, zaś ludzie wielkiej, ale uczciwej pracy z trudem wiążą koniec z końcem...**

W wypowiedziach przewodniczących Szkolnych Komitetów Strajkowych wyrażane było poczucie własnej wartości, świadomości, że przy okazji jest to strajk o godność i odnajdywanie twarzy przez stan nauczycielski. „**Już nie pozwolimy sobą pomiatać**” – to stwierdzenie często pojawiało się w wypowiedziach strajkujących. Gdy jeden ze strajkujących przypomniał, że dług ZSM wynosi 1,3 mld zł, że w LO zatrudnienie spadło o 3%, obecna podczas konferencji **Teresa Kamińska** – przewodnicząca Sekretariatu Ochrony Zdrowia wyraziła obawę, że już we wrześniu może nie starczyć na płace dla pracowników służby zdrowia. **Teresa podkreśliła też, że jest to strajk w większości kobiet, dlatego jest bardziej przekonujący, gdyż nie chodzi w nim o politykę, a o elementarne sprawy bytowe. Podkreśliła, iż będzie to strajk wygrany, gdyż jak się kobiety włączają, to muszą być istotne powody**. Na te uwagę ktoś z Salii przytomnie replikował, że przecież obecna premier jest też kobietą. Kto więc wygra? Czy kobiety muszą obalać rząd? I podczas

konferencji i później wciąż pojawiało się pytanie, czy Prezydium KK przyjmie propozycję rozmów na jutro bez warunków wstępnych.

Wieczorem po korytarzach rozlega się szmer – **T A K**. W tym samym mniej więcej czasie w telewizji występuje premier **Hanna Suchocka**. Jej wypowiedź nie wróży łatwych rozmów. Sam jestem strofowany przez **Stefana Kubowicza i Ewę Tomaszewską**. **Nie za bardzo chciałem jechać do Warszawy, żeby po raz kolejny oglądać ten teatr**. Nie wierzę w sens tych rozmów. Podejrzewam grę i to szytą grubymi nićmi. Nie czuję, aby ten rząd chciał pójść na ustępstwa. Nie wierzę też w telefony do Belwederu, które i dzisiaj były wykonywane. Co mogę obiecać, pomóc?

Zabrałem sobie do przeczytania trochę dzisiejszych dokumentów. **Ireneusz Werner** – przewodniczący Sekcji Regionalnej Oświaty w **Płocku** informuje, że od 19 maja z ciągłego w strajk rotacyjny. Przy okazji prosi, aby nie używać w oficjalnych wystąpieniach słowa „podwyżka” a „waloryzacja”, proponuje też ewentualnie potrącenie za strajk z zaległej waloryzacji płac za 1991 rok. Ludzie myślą i to intensywnie. Tu często jedno słowo się liczy. Wysoki procent ogólnie strajkujących placówek oświatowych utrzymuje się w **legnickim, szczecińskim, łódzkim, wałbrzyskim, wrocławskim, gdańskim**.

Z kolei „Solidarność” przy Zakładach Celulozowo - Papierniczych SA w **Kwidzynie** na potrzeby OKS-u przekazała nieodpłatnie 15 ryz papieru. To dobre nasze sekcyjne ksero jest w agonalnym stanie. Dobrze, że wspierają nas pracownicy i maszyny z piętra wyżej od **Ryszarda Czerwonki**.

Mieliśmy jeszcze spotkanie gdańskiego Komitetu Strajkowego. Głównym tematem były przygotowania do środowego „**Koncertu Otwartego**”, który ma się odbyć w Filharmonii Bałtyckiej. Plakaty zrobione przez **Grażynę Imani** już są kolportowane, w prasie regionalnej pojawiły się anonse o otwartym charakterze imprezy. Z kolei **Krystyna Rzewuska** odwiedziła KZ w kilku dużych zakładach pracy Trójmiasta i znalazły się pieniądze na zabezpieczenie imprezy. **Majka Kantak** jest z kolei odpowiedzialna za frekwencję podczas koncertu. Zapewnia, że publiczność nie zawiedzie. Chyba rzeczywiście – gdańska „Solidarność” oświatowa to poważna instytucja.

Koniec ! Za trzy godziny ruszamy do Warszawy. Z czym wrócimy?

18 maja 1993 r. – wtorek – 13 dzień strajku

Wróciliśmy z niczym, co jakoś tam było do przewidzenia. O tym, co dalej, rozstrzygnie jutrzejsze (a właściwie już dzisiejsze) posiedzenie Komisji Krajowej. Mimo, że takie rozstrzygnięcie było do przewidzenia, wracaliśmy w nastrojach mocno minorowych.

Jadąc mikrobusem do Warszawy robiłem sobie notatki z tego, co zapamiętałem jakby obok głównych problemów strajkowych. Śniło mi się dzisiejszej nocy, że w towarzystwie ładnej kobiety opuszczałem ponad głowami zebranych jakąś konferencję prasową. W takim trochę irracjonalnym nastroju spacerowaliśmy później brzegiem pobliskiej Zatoki. W notesie rano zanotowałem zdanie: „*kobiety są jak oddalające się kontynenty*”. Po porannym wstaniu (ok.

godz. 4) dłużej zatrzymałem się przy oknie pokoju w WOM-ie obserwując przepiękny wschód słońca. Niebo od strony wschodniej było żółtawo-czerwono-niebieskie. Na jego tle monumentalnie prezentowały się stoczniove żurawie, szczyt pomnika Poległych Stoczniovców. U biały dym na niebieskim niebie z komina niedalekiej ciepłowni. Nasuwały się skojarzenia futurystyczne, przypominały nocne sceny z „Rzymu” Felliniego. W drodze próbował dowcipkować **Stefan Kubowicz**, który między innymi objaśnił nam, iż mgła jest to deszcz poetów. Obok niego siedział drugi krakowianin, wielki miłośnik klubu piłkarskiego „Cracowia”, członek Prezydium KK – **Jacek Smagowicz**. Ci dwaj ludzie z pociągów, jak ich nazywam, całymi dniami, a często i nocami, pracują w siedzibie „S”. Z tyłu siedziała także senator **Alina Pieńkowska**, osoba wielkiego temperamentu i ducha, trochę jakby przygaszona z powodu ostatnich wydarzeń, być może także ataków na męża – **Bogdana Borusewicza**. Osobiście ubolewam, że tak się to toczy. Oboje są zbyt wartościowi i przydatni Związkowi, aby rzucać im kłody pod nogi.

My nie możemy tak łatwą ręką wyzywać się ludzi z autorytetem, doświadczeniem. Cóż, bywa inaczej, ale to już inne temat. Nie udało się porządnie wypaść **Teresie Kamińskiej**, która gdzieś na wysokości Olsztyna spadła z siedzenia. Guz na głowie z tego powodu dokuczał jej do końca dnia. Obie te panie już samym tonem swego głosu emanują dobrym ciepłem służby zdrowia.

Piszę o sprawach drobnych, ale nie potrafię jakoś ująć tego, co się wydarzyło w trakcie rozmów. Liczą się przecież efekty, a one jakie są, każdy widzi.

Rozmowy odbyły się w dwóch turach. W pierwszej - przedpołudniowej – udział wzięło głównie Prezydium KK. Po ok. dwóch godzinach doszło do przerwy, która z uwagi na manifestację antybelwederską organizowaną m.in. przez „S” z „Ursusa” przeciągnęła się do godz. 17. Już na samym wstępie doszło do małych perturbacji – nie wiadomo było do końca, kto z naszej strony ma wejść na obrady. Poza tym **Stanisław Grzonkowski** chyba w zbyt głośny sposób zaczął wyrażać swoje niezadowolenie wobec **Ewy Tomaszewskiej** z powodu skreślenia go z listy członków OKS. Na jego argument, że jest on pomysłodawcą postulatów strajkowych ktoś ripostował, że trzeba było wówczas się zastanowić, w co się pakuje Związek. Próbowałem też perswadować, ale nie szło mi najlepiej. **W przyszłości takie sprawy formalne muszą być jasno określone, lista osób zamknięta, porządek dograny, itd.**

Po pierwszej turze dziennikarze czekający na piętrze Urzędu Rady Ministrów nie dowiedzieli się zbyt wiele. Sami w przerwie spotkaliśmy się w salce konferencyjnej w gmachu parlamentu na Wiejskiej. Gospodarzem był **Bogdan Borusewicz**, który później zaprosił nas również na obiad w stołówce sejmowej. **W trakcie ustalania strategii na popołudniowe rozmowy usilnie nalegał, aby mimo wszystko nie rezygnować i negocjować z tym Rządem. Radził też, aby awaryjnie rozważyć możliwość odstąpienia od obecnego załatwienia postulatów na rzecz wynegocjonowania zapłaty za czas strajku.** Uwagi tej nie przyjęto – większość uważała, że byłoby to odebrane jako zdrada postulatów strajkowych. Ustaliliśmy, że pod żadnym pozorem strona związkowa nie doprowadzi pierwsza do zerwania rozmów. Tym razem widać było dużo niewiary **Mariana Krzaklewskiego** w sens tej popołudniowej części spotkania. Chyba zdawał sobie sprawę, że trzeba już zacząć myśleć o następnym kroku jutrzejszego dnia podczas posiedzenia KK. Ten nastrój trafnie podsumował **Jacek Smagowicz**, który stwierdził w pewnym momencie naszych wewnętrznych ustaleń, że

wobec takiej nieprzejednanej postawy rządu nam pozostaje już głównie walka o honor Związku.

Jeszcze przed rozmowami poprosiłem **Jacka kozłowskiego**, który chyba pełnił funkcję dyrektora prasowego Rządu o udostępnienie kasety z nagraniem dwóch wstępnych wypowiedzi przewodniczącego „S” z ostatniego spotkania. Nie wiem, czy o tym wcześniej napisałem, ale były to dwa bardzo dobrze przygotowane również od strony argumentacyjnej, wystąpienie oratorskie. Czuło się w nich siłę przywódcy poważnej organizacji. Jacek, którego znałem jeszcze z jego okresu przedliberalnego, gdy był jednym z gdańskich redaktorów „Przeglądu Politycznego”, obiecał, że po spotkaniu spełni tę prośbę.

Rząd po południu podtrzymał swoje wcześniejsze propozycje. Deklarował bez gwarancji jednorazowa wypłatę w IV kwartale br. w wysokości ok. 200 tys. zł brutto. Proponował utworzenie zespołów m. in. ds. przeglądu realizacji porozumień między „S” a Rządem RP, powołanie komisji ds. przeglądu finansów pod kątem ewentualnych podwyżek, udział Związku w opracowaniu projektu budżetu na 1994 rok.

Utrzymana miała być 5-procentowa redukcja funduszu płac, nie przedstawiono propozycji rozwiązania zaległej waloryzacji za 1991 rok. Spokojna zazwyczaj **Ewa Tomaszewska** w pewnej chwili nie wytrzymała i stwierdziła, że propozycja ta to jałmużna, oferta warta około 20 kg kartofli. Jeszcze później zadała retoryczne pytanie, kto zwróci negocjatorom za bezproduktywny przyjazd do Warszawy, kogo jeszcze stać na fundowanie tak drogiej kaw, jakie nam podano w URM-ie. Podczas rozmów **Stefan Kubowicz** zwrócił się do ministra edukacji **Zdobysława Flisowskiego o odrębne rozmowy w sprawie zapłaty za strajk i wyznaczenie jej na 24 maja br. Minister przyjął wstępnie te propozycje wykazując duże zrozumienie dla humanitarnego aspektu tej sprawy.** Wieczorem pojawił się podczas rozmów minister zdrowia **Andrzej Wojtyła**. W kuluarach szeptało, że wrócił niedawno z Genewy. Ponoć zachodnia ministrowie publicznie wyrażali tam zdziwienie, co tu robi minister, w którego kraju i resorcie trwa akcja strajkowa. Cóż my zawsze lubiliśmy bywać na Zachodzie...

W trakcie rozmów doszło do dosyć znamiennej polemiki między **Hanną Suchocką a Jerzym Osiatyńskim**. Minister finansów zakwestionował naszą propozycję szukania dodatkowych źródeł finansowania budżetu poprzez banderolowanie papierosów i alkoholu argumentując, że niedawna akcja papierosowa policji nie wykazała większej ilości tego towaru w hurtowniach pochodzącego z przemytu. Tu przerwała mu pani Premier informując, że wie, iż hurtownicy za dane o terminie nalotu policji płacili informatorom po ok. 300 mln zł. Dobrze, że przynajmniej nie kryją układów korupcyjnych w rządowych resortach. Nie pomogły dramatyczne apele **Ewy Tomaszewskiej, Teresy Kamińskiej i Stefana Kubowicza** o zrozumienie powagi obecnej sytuacji, o to, że negocjatorzy muszą z czymś wyjść do strajkujących, aby przynajmniej zawiesić protest, aby coś uzgodnić od zaraz, zaś później przystąpić do rozmów systemowych. Przedłużały się przerwy, **Bogdan Borusewicz** publicznie zwrócił się do **Jacka Kuronia**, aby zapłacić ludziom za strajk. Pomimo przerw sami nie chcieliśmy skończyć. Pani Premier już opuściła obrady, aby spotkać się między innymi z księciem Walii. My zjedliśmy najpierw ciasteczka, potem kanapki, wypiliśmy też napoje nie tylko po naszej, ale i rządowej stronie. Koło 22-giej wicepremier **Paweł Łączkowski** zaproponował przerwanie rozmów. Dziennikarzom nie miano praktycznie nic konkretnego do powiedzenia. **Marian Krzaklewski** zaprosił ich na konferencję prasową po obradach Komisji Krajowej do Gdańska.

Rozpocznie się ona już za kilka godzin. **Nie opuszcza mnie przeświadczenie, że na moich oczach rozgrywa się w Polsce pewien rodzaj dramatu antycznego, w którym pomimo oczywistej potrzeby kompromisów i ustępstw żadna ze stron nie chce tego uczynić. Każda ma też swoje racje, aby obstawać przy swoim.** To się bodajże nazywa **fatum**. Rozumiem pewne racje rządu, ale przecież rację ma również przewodniczący „S” oświatowej **Stefan Kubowicz**, który w ogóle prezentując się dzisiaj jako bardzo dobry i spokojny negocjator zwracał się wprost do strony rządowej z pytaniem: **powiedzcie, z czego my możemy zrezygnować?**

No właśnie, z czego?

19 maja 1993 r. – środa – 14 dzień strajku

Od rana trwał wzmożony ruch na parterze siedziby „S” w Gdańsku, gdzie mieści się popularny „Akwen” . Obradująca Komisja Krajowa po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowych rozmów z Rządem RP uznała, że są nieskuteczne, dlatego między innymi przyjęła uchwałę zobowiązującą Klub Parlamentarny NSZZ „Solidarność” do niezwłocznego złożenia w Prezydium Sejmu RP wniosku o votum nieufności dla Rady Ministrów (przy 73 głosach za, 3 przeciw i wstrzymującym). Jednocześnie nie zastrzegła , aby przy powoływaniu nowego Rządu parlamentarzysty z „S” nie oddawali głosów „za”. Zdecydowano, że wniosek w trybie natychmiastowym złoży poseł **Alojzy Pietrzyk**. **W drugiej uchwale podjęto decyzję o powołaniu Krajowego Sztabu Strajkowego, który będzie składał się z Prezydium KK i 10 członków wyznaczonych przez Przewodniczącego KK. Sztab ma opracować strategię i taktykę strajku generalnego, którą przedstawi Komisja Krajowa.**

Z kolei OKS przyjął stanowisko, w którym zwraca się do rektorów wyższych uczelni o dostosowanie systemu rekrutacji do sytuacji wynikającej z przebiegu akcji protestacyjnej. **Stefan Kubowicz** w odrębnym piśmie zwrócił się z prośbą do MEN o to, aby nie potrącać za okres strajku przy najbliższej wypłacie oraz o pilne potwierdzenie, ustalonego wstępnie na 24 maja br. podczas wczorajszych rozmów, terminu negocjacji w tej sprawie.

Odpowiedź z MEN była zupełnie nieoczekiwana, świadczyła o próbie szantażu OKS-u i chyba ubezwłasnowolnieniu decyzji Ministra Edukacji. Jak bowiem inaczej. Jak bowiem inaczej można odebrać słowa: *„Kwestia potrąceń z wynagrodzeń za strajk może być jednym z elementów rozmów między OKS i stroną rządową. W momencie podjęcia decyzji przez KK o wznowieniu rozmów ponawiam deklarację włączenia tego problemu do negocjacji”*. Minister **Zdobysław Flisowski** już nie wspomina o bardzo ważnym *„humanitarnym aspekcie sprawy potrąceń za okres strajku”*. **Wszystko staje się elementem gry...**

W czasie gorących obrad KK, w pobliskiej Operze Bałtyckiej odbywał się „Koncert otwarty”, zorganizowany przez środowiska kulturalne Wybrzeża skupione wokół Regionalnego Komitetu Strajkowego. Był to ich wyraz poparcia dla obecnej akcji protestacyjnej. Na koncert, pomimo krótkiego terminu, udało się zaprosić dużą liczbę widzów w różnym wieku. Udało się zebrać środki na wynajem sali od różnych Komisji Zakładowych z większych zakładów Trójmiasta. W programie zaprezentowano utwory Wieniawskiego, Moniuszki,

Chopina, Verdiego. Arie i duety operowe i operetkowe wykonywali młodzi artyści, tacy chociażby jak 17-letni skrzypek Wiktor Gazda, Jakub Markowski – pianista czy soliści – Mariola Szymaszek i Wojciech Lewandowski. Siedzący obok **Jacek Weiss** – przewodniczący Sekretariatu Kultury, a zarazem doświadczony wyga sceniczny, w zupełnie niepowtarzalny sposób przeżywał poszczególne utwory, nucił je pod nosem, psykał, gdy gdzieś rozległ się chociażby szmer.

Podczas konferencji prasowej w hallu Filharmonii przedstawiono między innymi problemy różnych dziedzin kultury. Informowano na przykład, że na Zachodzie jest ona dotowana przez państwo w ok. 30 procentach. Ktoś zgłosił konkretną obawę, że niedługo opera może zostać zamieniona na hurtownię. Konferencja trwała stosunkowo krótko, gdyż większość członków OKS wyrwała się jedynie na chwilę z trwających obrad KK, poza tym zdominowały ją pytania dziennikarzy o wyniki wczorajszych rozmów.

Już po koncercie podeszła do nas starsza osoba dziękując za to, że mogła za darmo przeżyć piękne chwile w operze. Stwierdziła przy tym rzecz znamioną, iż czuje się lepszą atmosferę wśród ludzi, jakby otworzyło się całe Trójmiasto. Gdyby tak było, to przy okazji zrealizowalibyśmy dodatkowy, ludzki, także bardzo ważny aspekt obecnej akcji protestacyjnej.

Wieczorem dojechał **Karol Loth** – muzealnik z Warszawy, członek OKS-u. To taki typ dobrego kompana (nomen omen bardzo chwali walory smakowe gdańskiego „Kapra”), człowiek bez zgrywy, bez zadęcia, wykonujący to, o co się go poprosi. Znowu przyjdzie mu dyżurować przez całą noc. Był też dzisiaj **Andrzej Kropiwnicki** – nauczyciel, członek OKS-u rodem z Warszawy. Przywiózł krzepiące wieści o coraz mocniejszym wsparciu strajku przez szkoły warszawskie.

20 maja 1993 r. - czwartek – 16 dzień strajku

Szok. OKS podjął decyzję o zawieszeniu strajku w oświacie. Wydany z tej okazji komunikat specjalny powołuje się na decyzje Komisji Krajowej z dnia poprzedniego, jednak tak naprawdę wpływ na nią miały informacje o nastrojach w regionach, jakie podczas przedpołudniowego spotkania składali przedstawiciele Sekcji Regionalnych Oświaty. Z moich notatek wynika, iż w poszczególnych regionach zaczyna on przybierać następujące formy:

Lublin - trwa strajk rotacyjny,

Wrocław - planuje przejść na rotacyjny,

Leszno - rotacyjny,

Warszawa – rotacyjnie 7 dzielnic po jednym dniu,

Kraków – od dzisiaj rozpoczął się strajk rotacyjny

Poznań – rotacyjny,

Łódź – od dzisiaj zawiesza się strajk,

Toruń – przechodzi na rotacyjny,

Włocławek – kroczący, absencyjny,

Bydgoszcz – 100% bez matur, opowiada się za rotacyjnym,

Gdańsk – okupacyjny, opowiada się za rotacyjnym,

Jelenia Góra – rotacyjny,

Słupsk – u kresu wytrzymałości, za rotacyjnym,

Białystok – przejść na rotacyjny,

Olsztyn – strajk został zawieszony,

Piła – strajk wygasa,

Podbeskidzie – opowiada się za rotacyjnym,

Region Świętokrzyski – strajk został zawieszony.

Dramatycznie brzmiało na sali obrad pytanie osoby z Jeleniej Góry: „***Jak wyjść z tego strajku z honorem?***” W imieniu Regionu Gdańskiego opowiadałem się wraz z **Elą Grabarek i Krystyną Bojahr** za przejściem ze strajku ciągłego na rotacyjny. Przeważył głos innych regionów. **Najczęstszymi argumentami za jego zawieszeniem było zmęczenie strajkujących, brak perspektyw na wygranie strajku, potrzeba oddechu przed uderzeniem całego związku (zgodnie z wojskową dewizą, iż trzeba dać oddech wojsku po wyczerpującej bitwie, a przed generalną batalią), podawanie informacji o przejmowaniu kontroli nad strajkiem przez lokalne struktury ZNP.** W przyjętym komunikacie OKS postanawia **zawiesić od dnia 24 maja br. czynną akcję strajkową w oświacie na terenie całego kraju i trzymać gotowość strajkową.** Oprócz podziękowań za dotychczasową postawę, w piśmie do Regionalnych Komitetów Strajkowych, OKS zwraca się o podjęcie negocjacji z pracodawcami o rozłożenie spłaty potrąceń za strajk na okres do końca roku kalendarzowego z jednoczesnym wstrzymywaniem potrąceń z wypłaty przygotowywanej na 1 czerwca. Zapis o tej zwłoce w potrąceniu został wprowadzony w nadziei, że być może uda się wynegocjować z MEN-em korzystniejsze rozwiązanie. Ta decyzja zapadła wieczorem po bardzo burzliwych obradach OKS-u, wcześniej zaś miały miejsce inne ważne fakty.

W szkołach zaczynają się spóźnione matury. W „Gazecie Morskiej” **Alicja Katarzyńska** pisze o „**maturach pod specjalnym nadzorem**” . To aluzja do sprawdzania wchodzących gości przez Szkolne Komitety Strajkowe.

Mazowsze rozpoczęło strajk różnych branż w swoim regionie. Odbyła się konferencja prasowa na Politechnice Gdańskiej. Przygotowała ją Komisja Zakładowa z bardzo pracowitym **Tadeuszem Kolendą** . Dzielnie wtóruje mu pani **Ewa Trela** – przewodnicząca KZ z Uniwersytetu Gdańskiego. Sytuacja materialna bazy uczelnianej jest bardzo zła. Z uwagi na niskie zarobki najzdolniejsi, szczególnie młodzi pracownicy naukowci odchodzą do innych branż, wyjeżdżają za granicę. Następuje bezwzględny drenaż naszego potencjału intelektualnego. Mówił też o tym **Janusz Sobieszczański** – przewodniczący Sekcji Nauki, apelując między innymi o to, aby uznając naukę jako inwestycje dostosować jej potrzeby nie do możliwości obecnego budżetu, ale określać do potrzeb społeczeństwa. Oprócz tego przekazał informacje o udziale w strajku Politechniki, Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, WSP z Olsztyna, AGH i AWF z Krakowa, Akademii Ekonomicznej z Katowic, Akademii Muzycznej, ASP, PWST z Warszawy, Uniwersytetu, Politechniki, Szkoły Filmowej, Akademii Medycznej z Łodzi, WSI z Koszalina, WSP z Bydgoszczy, Politechniki i Akademii Ekonomicznej z Wrocławia.

Ewa Tomaszewska – szefowa PKS-u jak zwykle wolno i sugestywnie opisywała sytuację po wczorajszej decyzji KK odnośnie wniesienia votum nieufności dla Rządu RP, nastrojach wśród strajkujących placówek oświatowych (była na porannych obradach RKS-ów). W drodze powrotnej doszło do niepotrzebnego incydentu. Otóż tuż po zakończeniu konferencji wyszedłem przed gmach, aby jak najszybciej dojechać do siedziby „S”. Chciałem dowiedzieć się, czy coś się nie zmieniło w decyzjach odnośnie strajku w oświacie. Tymczasem **Ewa** gdzieś zniknęła (później okazało się, że weszła na chwilę porozmawiać z Rektorem PG). Wracala biedna pieszo w skwarze i o bosych stopach (pepegi nie nadawały się do dalszej drogi). Weszła do siedziby OKS rzeczywiście zmordowana, spragniona, głodna itd. Na dodatek tego rodzaju sytuacje źle wpływają na cukrzycę, które to dolegliwości trapią, niestety, tę jakże skromną i taktowną osobę. Trochę mi się oberwało za złą instrukcję wydaną kierowcy. O dziwo , przyjąłem to z pokorą, mimo, że nie lubię przyznawać się do własnych błędów szczególnie wobec kobiet. Nie czas jednak na jakieś prywatne ambicjki.

Już po zredagowaniu komunikatów i uruchomieniu przez **Zbyszka Kruszyńskiego** nadawania ostatnich informacji wyszedłem na dwór. Upał jest ogromny mimo wieczornej pory. Po drodze spotkałem znajomą z jednej z gdańskich szkół. Opowiedziała mi o tym, jak została nieformalnym szefem Komitetu Strajkowego w swojej placówce. Stało się tak, gdy strajkujący postanowili, że odejdą od formy włoskiej – absencyjnej, na rzecz okupacyjnej, tak jak w pozostałych szkołach gdańskich. Oprócz przychodzenia wszystkich pracowników codziennie między 8 a 13, na późniejsze godziny były rozpisane dyżury. Noce spędzano na materacach sportowych, śpiwory i jedzenie każdy przynosi na własną rękę. Od początku strajku nie było przypadków picia alkoholu. **Nie kryła pewnej dumy, gdy mówiła, że pracownicy byli dla siebie wyjątkowo serdeczni, czuło się atmosferę odpowiedzialności i zaufania do siebie. Ba, nawet ci najbardziej chorowici, trochę tacy abnegaci pełnili swoje dyżury z dużym poświęceniem.**

Dyrekcja była do strajku nastawiona przychylnie – tym bardziej wobec formy okupacyjnej, która zapewniała dodatkową ochronę obiektów. Dyrektor do dyspozycji Szkolnemu Komitetowi Strajkowemu przekazała gabinet i swobodny dostęp do telefonu w sprawach

strajkowych. Sam był też w domu na każde wezwanie. Pierwsze zgrzyty rozpoczęły się przy pierwszym terminie matur. Dyrektor najpierw próbował sprawę załatwić sam, później do pomocy poprosił prezesa miejscowego Ogniska ZNP. Gdy ten 10 maja rano próbował zabrać głos w tej sprawie, szybko zamknęli mu usta współpracownicy z jego związku.

Na moje pytanie o to, jak strajkujący przyjmą ogłoszoną niedawno decyzję o zawieszeniu strajku, odpowiedź nie była prosta. Jej zdaniem strajkujący już się z tym pogodzili. **Dla nich największy sprzeciw wzbudziło wyrażenie zgody przez OKS na przeprowadzenie matur w drugim terminie. Też była przekonana, że od ich przeprowadzenia lub nie zależało wygranie strajku.** Tu była nieprzejednana, nie przekonywał jej argument, że dalsze przeciąganie tej sprawy mogło odwrócić od strajkujących społeczność rodziców. Jej zdaniem trzeba było przetrzymać tym bardziej, że my też jesteśmy zakładnikami, tyle że budżetu. Wyrażała również żal, że w tak ważnych sprawach zbyt mało konsultuje się je z tymi, którzy są owym „mięsem armatnim” strajku. Stwierdziła na odchodnym, że już się mówi, iż byli przedmiotem manipulacji, że „puszczenie” matur było zdradą zasady podstawowej tego strajku.

Przed dotarciem do WOM-u wszedłem po drodze do siedziby KZ Gdańsk. Tak **Ela Grabarek** jak i **Maria Peldjak** oraz **Maria Kantak** były pełne obaw przed jutrzejszym przyjęciem informacji o zawieszeniu strajku przez strajkujących. Umówiliśmy się, że na spotkanie w „Conradinum” poproszę **Stefana Kubowicza** albo **Ewę Tomaszewską**. Rano też zdzwonimy się po nocnym obmyśleniu wariantów działania na wypadek, gdyby jakieś placówki nie podporządkowały się decyzji OKS-u. Byłoby to złe dla całości obrazu strajku, ale może tak należałoby postąpić? Głowa pęka od tych wątpliwości. Zapaliłbym papierosa – to chyba już dwa lata, jak odstawiłem swoje ulubione „Carmeny”. **Jak ciężko przyznać się do przegranej, a chyba na to wygląda.**

Spać! Może jutro (już dzisiaj, tyle że za parę godzin) coś się odmieni ???

21 maja – piątek - 17 dzień strajku

Dzisiejsza konferencja prasowa odbyła się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku. Była dobrze przygotowana i organizacyjnie i merytorycznie przez zespół ludzi skupionych wokół przewodniczącej „S” **Bożeny Nagel**. Na kulturę przeznaczona jest tylko 0,6% budżetu, w negocjacjach w ogóle nie uczestniczył minister kultury. Płaca kształtuje się na poziomie 2,7 mln brutto. Na wsi kończy się dostęp do kultury, pozostaje jak u średniowiecznego arendarza dostęp do wódki. Cóż mówić o sytuacji książki w czasie biednym? Cóż na ten temat ma mówić człowiek noszący nomen omen takie samo nazwisko? Bieda w bibliotekach straszna. Wokół istnieje możliwość zakupu wspaniałych książek, których nie mogliśmy dostać wcześniej, tymczasem braki w kasie ograniczają znacznie tę możliwość. Dużym wsparciem dla nas była obecność wiceprzewodniczącego gdańskiego ZR – **Bogdana Olszewskiego**, który z uwagi na poprzednią pracę mógł ustosunkować się merytorycznie do szeregu spraw.

Rano pojechałem do Tczewa, gdzie strajkujący pracownicy oświaty nie mogą się pogodzić z decyzją OKS-u o zawieszeniu strajku. Na sali siedzieli wspólnie szefowie komitetów

strajkowych nie tylko z „S”, ale i ZNP. Tam podpisano porozumienie o współpracy w okresie strajku między Zarządem Oddziału ZNP a Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność”. Jest to sytuacja podobna do tej, jaka występuje także w innych miastach wojewódzkich, jak chociażby w Krakowie, Olsztynie, Starachowicach, Chełmie, Białymstoku, Ostrołęce, Tarnowskich Górach.

Trudna to była rozmowa. Staralem się pokazać, że „S” znalazła się praktycznie poza wyjściem, które satysfakcjonowałyby ludzi takich, jak strajkujący w Tczewie. **Można było albo w ogóle zrezygnować ze strajku, albo załatwić postulaty strajkowe – co okazało się niemożliwe, albo zmienić pracodawcę – Rząd.**

Ostatecznie zdecydowano się na ostatnie rozwiązanie. Szereg pytań dotyczył tego, jak się zachowa Klub Parlamentarny NSZZ „S” w razie powołania nowego Rządu. Nie po raz pierwszy ludzie zgłaszają zasadnicze pretensje do tego, że nie ma dyscypliny klubowej, że posłowie nie mogą popierać rządu, z którym później dochodzi do sytuacji konfliktowych. Że w głosowaniach, takich jak nad tegorocznym budżetem, nie wolno było głosować za jego przyjęciem. Przy okazji poznałem nowe słówka ze slangu kierowców zawodowych. Na przykład policję drogową nazywa się „skarbonką”, stare auto na drodze „rzęchem ” albo „babcia”.

Podobne problemy zgłoszono w „Conradinum”. **Oprócz apeli o pełną informację, w tym między innymi o to, aby wreszcie doszło do poważnej debaty telewizyjnej nad stanem oświaty, choćby na wzór „Studia otwartego”, padały uwagi typu: „ale zrobiono z nas idiotów”.** W niedużym stopniu przekonywały uwagi o tym, że generalnie akcja strajkowa trwa dalej, że nasze sprawy przejął cały Związek. Nie wystarczały podziękowania za dobre zorganizowanie strajku i pocieszające uwagi o tym, że poprzez zdobytą rutynę następne strajki poprowadzimy jeszcze lepiej, wypowiedane przez **Stefana Kubowicza**. Co ciekawe, jeden z przewodniczących KZ poinformował, że w jego gminie, gdzie samorząd przejął szkoły podstawowe, wójt jest gotów rozłożyć spłatę potrąceń za udział w strajku na kilka lat. Tam zarząd uznał, że protest budżetówki jest słuszny i służy także gminom prowadzącym szkoły. To dobra nowina.

Rozmawiałem dzisiaj ze znajomą z innego regionu, która nie kryła zadowolenia z przyjazdów do nas, atmosfery pracy, zgodnego skupiania się na wyznaczonych celach przez zespół OKS-u. Niestety, widzimy, że w innych regionach czasami dochodzi do konfliktów między Zarządami Regionów a Sekcjami, między poszczególnymi działaczami. Często ma to podłoże ambicjonalne, ot, choćby takie, że lokalni dziennikarze obecnie częściej zwracają się o bieżące informacje do ludzi z Regionalnych Komitetów Strajkowych. A to przecież problem...

Książę związkowy jeden z drugim traci kontrolę nad informacją, ktoś wchodzi w zakres wpływów zarezerwowany dla niego. Występuje też pewna prawidłowość: im mniejszy region, tym większe pojawiają się pokusy ręcznego sterowania.

Tego rodzaju siłowe rozwiązania mogą wpływać na pogłębianie się dążenia do coraz większej samodzielności poszczególnych branż. Trzeba czuć to zagrożenie. Jednak zagrożenie, gdyż przez najbliższych kilka lat zmieniających koniunktur politycznych, siła taka jak „Solidarność” powinna zachować przynajmniej elementy struktury terytorialnej.

Innym zjawiskiem występującym w okresie strajku jest pojawienie się grupy stosunkowo młodych działaczy na różnym szczeblu. My starzejemy się wraz z „Solidarnością” i dopływ nowych, młodych ludzi jest bardzo istotny. Energia ludzi, takich jak lekarze **Leszek Górski**, **Maciej Merkiś**, członków Szkolnych Komitetów Strajkowych to siła, która może nadać nową dynamikę w Związku. Może zmusić też do lepszej pracy „kombatantów”. Oddech następców na plecach jest bardzo dobrym bodźcem do działania. **Ktoś dzisiaj dowcipnie powiedział, że są dwie grupy, które nie będą strajkować: syci i emeryci.**

W ramach trochę złowieszczonego humoru zacytuję fragment listu, jaki otrzymał **Stefan Kubowicz**: *„Dlaczego wy debile bronicie tej całej biurokracji – niech was wreszcie szlag trafi. Za bezrobocie, za zniszczone morale narodu, za zniszczony kraj, za afery i bandytyzm – za to całe zło coście zgotowali Polakom i Polsce wy złodzieje, pismacy i tumani – by was naród potopił w fekaliach”*. Ten tekst bez podpisu zaświadcza, że wciąż jesteśmy niezli w trudnej sztuce epistolarniej.

22 maja 1993 r. – sobota – 18 dzień strajku

Był wielotygodniowy czas na rozmowy, na rzeczywisty **dialog**, na przeprowadzenie debaty telewizyjnej. Można było coś pouzgadniać, rozpisać na miesiące, rozładować tę minę, która tykała coraz głośniej. Dać nam – budżetowcom to minimum poczucia, że też coś znaczymy, też ktoś się z nami liczy, rozmawia, traktuje poważnie. Czy zawinił tu grzech pychy, czy zaniechania – nie wiem.

W czasie strajku niezmiennie towarzyszyło mi poczucie **gry** ze strony Rządu. **Wydaje mi się dzisiaj, że gry mającej na celu może nie wyeliminowanie z rządu ZChN-u, jak sadziłem początkowo, a raczej rozbięcie Związku. Tego Związku. ”Solidarności”. Jakie to było i jest krótkowzroczne...** My nie jesteśmy wygodnym partnerem, ale przecież od lat amortyzujemy różne napięcia, które pojawiają się w trakcie reformowania rzeczywistości w Polsce.

Próba obniżenia prestiżu „S” – głównego gwaranta spokoju przemian, jest działaniem obliczonym na krótką metę. A kto na tym wygra? Czy przypadkiem nie stare siły, które już się zaprasza na korytarze władzy....

Mam przed oczami **Jacka Kuronia**, który w ostatni wtorek po przedpołudniowej turze rozmów wyszedł z nami przed gmach URM-u. Pamiętam słowa, które wypowiedziałem pod adresem człowieka, którego szanuję głównie za postawę w przeszłości: *”Panie Jacku, na Boga, zróbmy coś z tą sytuacją”*. Popatrzył, zapalił papierosa, usiadł na murku. Po południu dalej impas. Nic. Zabrakło dialogu.

Mówi się o strajkujących, że to w większości „oszołomy”. Zdziwiająca jest kariera tego słowa. Charakterystyczne, że z lubością tego słowa używają albo ci, co jeszcze niedawno wbrew zdroworozsądkowej logice latali z bibułą, przeskakiwali przez płoty zakładów pracy, albo koniunkturaliści z portkami pełnymi wiecznego strachu.

Strasznie gotuje się we mnie. Jestem jakoś wewnętrznie rozdygotany. Kiedy opuszczałem dzisiaj gmach „S”, sympatyczny portier – starszy gość – powiedział: „*Panie ja was podziwiam za pracę, ale was ktoś roluje i wykorzystuje*”. Na odchodnym jeszcze dodał: „*Czy pan myśli, że ktoś z produkcji będzie chciał umrzeć za budżetówkę?*”

W nocnym programie radiowym śpiewa **Marek Grechuta**. Chyba warto pamiętać o słowach, iż „...*ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy, ważnych jest kilka tych chwil, na które czekamy*”. Od siebie dodam, że nie będę nikogo przepraszał za ten strajk, a także, że nie lubię ludzi o kamiennych sercach.

23 maja - niedziela – 19 dzień strajku (zapis ostatni)

W biurze OKS-u umilkły telefony, panuje cisza i spokój. Piętro wyżej trwają tajne ustalenia odnośnie reakcji Związku na ewentualne różne decyzje Sejmu RP w sprawie wotum nieufności dla Rządu, w tym zasad przeprowadzenia strajku generalnego.

Mogę na koniec zaświadczyć, że zespół ludzi, który tu przebywał, z którym miałem zaszczyt pracować (może to za szumne słowo, ale nie znajduję lepszego dla oddania sympatii dla tych ludzi), robił co było w jego mocy, aby osiągnąć cele tego strajku. **Pomimo braku wymiernych efektów sadzę, że długofalowym sukcesem tego protestu może być to, iż udało się zabiedzonym, zahukanym budżetowcom podnieść głowy, przebić przez mur niewiary, zatomizowania i bierności tych grup pracowniczych. To ogromnie ważne, aby w sferze stosunków międzyludzkich stworzone poczucie więzi przetrwało obecny okres kryzysu, a nawet tzw. kaca postrajkowego.**

Dla mnie historia nie jest zbiorem przypadkowych zdarzeń. One łączą się według pewnego ukrytego zamysłu. Ten wewnętrzny sens jest w ostatnich kilku latach bardzo korzystny dla Polski. Moim zdaniem, potrzeba czasu, aby odczytać sens i logikę strajku budżetówki. Przypuszczam, że wpiszę się on w ten nieprzypadkowy ciąg.

Kończę ten zapis, gdyż jest we mnie wielka potrzeba ciszy. Mam też dosyć słów. Potrzebuję dystansu i wyciszenia.

Od kilku dni „chodzi za mną” wiersz **Czesława Miłosza** zaczynający się od słów: „*Tyle świetnych zamiarów, /Tyle gier i forteli/, kiedy nam bracia moi patronowała niewinność*”. Wydaje mi się, że człowiek w życiu próbuje przekraczać pewne granice. Myśmy też próbowali utracić niewinność złożoną z coraz bardziej fałszywie brzmiących wzmówień o posłannictwie, etosie, szczerzej opiece państwa nad naszymi grupami budżetowymi.

Taki był nasz zamiar.

Ps. W kilka dni później Sejm RP przegłosował votum nieufności dla Rządu. Trochę nieoczekiwanie prezydent **Lech Wałęsa** rozwiązał parlament. Póki co, ani postulaty, ani zapłata za strajk nie zostały zrealizowane. Do strajku generalnego nie doszło.

Koniec